

ISSN 0867-8952

NR 2(374) LUTY 2022

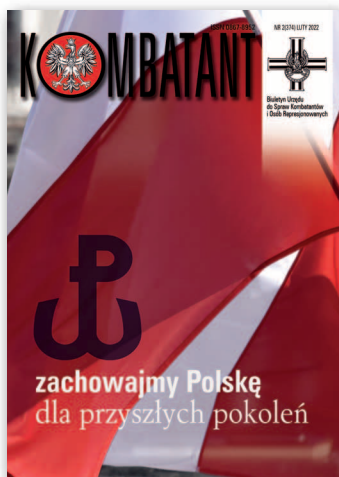
# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**zachowajmy Polskę  
dla przyszłych pokoleń**



80. rocznica przekształcenia ZWZ w AK  
FOT. MARTA PŁUCIENNIK / UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**  
Katarzyna Zientara-Majewski  
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Współpraca:** Marta Płuciennik  
e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater  
**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**  
dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**  
Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77  
fax.: 22 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

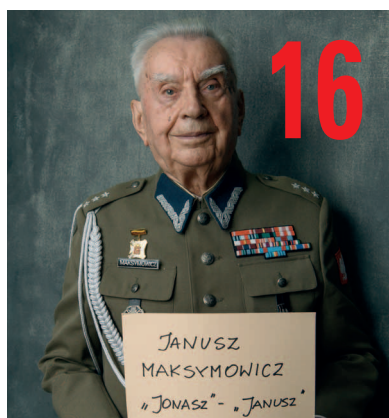
**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4200 egz.



## w numerze

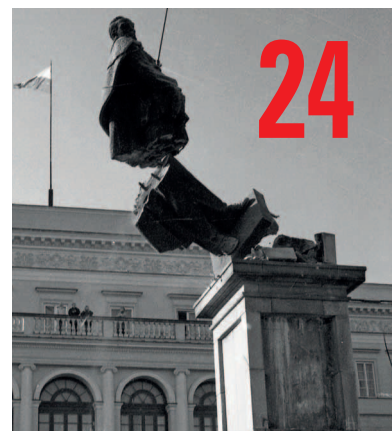
- 4** Niech wolna Polska trwa wiecznie.  
80. rocznica przekształcenia Związku  
Walki Zbrojnej w Armię Krajową  
*Marta Płuciennik*
- 6** Hołd 1. Dywizji Pancерnej  
w 80-lecie jej utworzenia w Szkocji  
*Elżbieta Jaroś*
- 8** Formowanie 1. Dywizji Pancерnej  
*Zbigniew Wawer*
- 12** W imieniu Polski Podziemnej.  
Brawurowe akcje Armii Krajowej  
*Waldemar Kowalski*
- 16** Walka o wolną Polskę była dla nas  
czymś naturalnym. Rozmowa  
z por. Januszem Maksymowiczem  
*Marta Płuciennik*
- 20** „Dobry gospodarz” na usługach  
Kremla  
*Norbert Nowotnik*
- 24** Młotkiem, farbą i benzyną  
w towarzysza Dzierżyńskiego,  
czyli zamachy na pomnik  
„Krwawego Feliksa”  
*Grzegorz Majchrzak*
- 28** 78. rocznica wykonania wyroku  
na Franzu Kutscherze  
*Marta Płuciennik*
- 29** Etos. Armia Krajowa i opozycja  
demokratyczna w PRL  
*Sebastian Ligarski*



FOT. DOROTA KASZUBA, MICHAŁ WARDA, MUSEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Przystąpienie do konspiracji było dla mnie czymś naturalnym – nie mogłem pogodzić się z myślą, że mój kraj znajduje się pod obcą okupacją, i miałem głębokie przekonanie, że muszę coś zrobić, żeby ten stan rzeczy zmienić. W rodzinie wychowywani byliśmy w duchu miłości do ojczyzny, a ja, jako chłopak, bardziej niż moja siostra interesowałem się przeszłością ojca i tym, czym zajmował się po kapitulacji Warszawy.

Feliks Dzierżyński, szef Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kонтrewolucją, Sabotażem i Spekulacją (WCzK), przekształconej następnie w Państwowy Zarząd Polityczny (GPU) i Zjednoczony Zarząd Polityczny (OGPU), współtwórca, inicjator tzw. czerwonego terronu był panem polskiej bezpieki. W PRL doczekał się wielu upamiętnień, na czele z pomnikiem w centrum Warszawy.



FOT. PAP

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

Za nami lutowe uroczystości 80. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową oraz 80. rocznicy sformowania 1. Polskiej Dywizji Pancерnej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka. Mieliliśmy okazję wspólnie podziękować żołnierzom walczącym zarówno w okupowanym przez Niemców i Sowieców kraju, jak i tym, którzy na froncie zachodnim walczyli „za naszą i waszą wolność”, wyzwalając Francję, Belgię i Holandię spod niemieckiej niewoli.

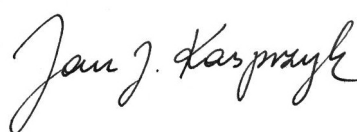
W tegorocznych uroczystościach wzięli udział przedstawiciele pięciu pokoleń Polaków. I to do tych najmłodszych kierowaliście Wy – Drodzy Weterani Armii Krajowej – swoje przesłanie, apelując w nim: „zachowajcie Polskę dla przyszłych pokoleń”. Słowa te nabrały szczególnego znaczenia i mocy kilkanaście dni po uroczystościach odbywających się przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Oto 24 lutego 2022 roku zakończył się w Europie pokój. Odwieczny wróg narodów i państw cieszących się wolnością, czyli Rosja, dokonała agresji na niepodległą Ukrainę. Gwałcąc wszystkie normy i prawa, Rosjanie zaatakowali państwo suwerenne, a grad kul, bomb i pocisków spadł nie tylko na broniących się żołnierzy ukraińskich, ale także na szpitale, sierocińce, szkoły i przedszkola. Giną kobiety, dzieci, bezbronni cywile. Rosja i jej przywódca z Putinem na czele okryli się po raz kolejny w dziejach hańbą, której nic już nie zmyje.

Dla Polaków, w tym również dla Państwa pokolenia, zachowanie Rosjan nie budziło i nie budzi raczej zdziwienia. Jak słusznie zauważał przed ponad stu laty Marszałek Józef Piłsudski: „Bez względu jaki jest jej rząd, Rosja była, jest i będzie zawsze zaciekle imperialistyczna”. Za imperialne dążenia Rosji, Rzeczypospolita zapłaciła utratą niepodległości w końcu XVIII wieku, to Rosjanie utopili we krwi prawobrzeżną Warszawę tłumiąc „rzeźnię Pragi” powstanie kościuszkowskie, to Rosjanie niszczyli nasze dążenia wolnościowe w XIX wieku i to Rosjanie – wówczas już „czerwoni” – próbowali podbić Europę podczas marszu na Warszawę w 1920 roku. To Rosjanie wspólnie z Niemcami rozpoczęli agresję na Polskę II wojnę światową i to oni ciemnieżyli nas przez pół wieku, instalując w Warszawie podległy sobie rząd namiestników kremlowskich.

Rosjanie zło czynili zarówno wtedy, gdy rządził nimi car, jak i wtedy, gdy rządzili nimi komisarze bolszewicy, sekretarze partii komunistycznej czy też obecnie, gdy na Kremlu zasiadają dawni funkcjonariusze sowieckiej bezpieki. Jak słusznie zauważał wspomniany już Marszałek Piłsudski oceniający tzw. rosyjską duszę: „Jeśli własna wolność jest nieosiągalna, wolność cudza wzbudza zawiść i odrazę. Jesteśmy od wieków zbyt bolesnym dla nich wzorem, zaprzeczeniem ich własnego losu. Obawiam się, że dużo czasu upłynie, zanim oni zrozumieją, że nikt i nic, chyba śmierć, odbierze nam prawa do wolności”.

Gdy piszę te słowa Ukraina walczy i odpiera rosyjską agresję i nie wiemy, jak potoczą się dalej losy wywołanej przez Rosję wojny. Jedno stało się pewne: po raz kolejny w dziejach Polska udowodniła, że nie tylko trafnie potrafi diagnozować zagrożenia, ale i w sytuacji tak dramatycznej potrafi udzielać niespotykanej pomocy potrzebującym. My bowiem znamy cenę wolności, my wiemy, co znaczy utracić niepodległość i jak ciężko ją odzyskać. Musimy uczynić wszystko, aby „zachować Polskę dla przyszłych pokoleń”. A w tym apelu Weteranów zawiera się każde działanie mające na celu ostateczne pokonanie wschodniego Imperium Zła i zwycięstwo tych, którzy miłują wolność ponad wszystko.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



W Warszawie odbyły się zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Ministerstwo Obrony Narodowej i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej uroczyste obchody 80. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową.

Pierwszy dzień obchodów, 13 lutego 2022 roku, zainaugurowała msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pod przewodnictwem biskupa polowego Wiesława Lechowicza. W intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy Związku Walki Zbrojnej oraz Armii Krajowej modlili się weterani ZWZ-AK, w tym przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szeffie Urzędu mjr Bogusław Nizieński, przedstawiciele władz państwowych, m.in. szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

Punktem centralnym tegorocznych obchodów był uroczysty Apel Pamięci połączony z ceremonią złożenia wieńca od Narodu na płytce Grobu Nieznanego Żołnierza. Podczas uroczystości mjr Bogusław Nizieński odczytał „Przesłanie Żołnierzy Armii Krajowej do młodego pokolenia Polaków” oraz przekazał jego kopie – w obecności ministrów Kasprzyka i Błaszczaka – przedstawicielom jednostek wojskowych, służb i klas mundurowych oraz harcerzom.

– Chcemy wierzyć, że nasi koledzy nie zginęli na darmo, że Polska, o którą walczyli, będzie trwać i rozkwitać szczęściem Jej obywateli. Wasze wysiłki przełożą się na wspólne dobro, ale żeby tak się stało, musicie pamiętać o tych, którzy w imię wspólnego dobra poświęcili życie. Pamiętajcie o Nich i pamiętajcie o nas – ostatnich żołnierzach Armii Krajowej, zachowajcie Polskę dla przyszłych pokoleń – apelował Bogusław Nizieński.

80. rocznica przekształcenia ZWZ w Armię Krajową

# Niech wolna Polska tr



**„Pamiętajcie o Nich i pamiętajcie o nas – ostatnich żołnierzach Armii Krajowej, zachowajcie Polskę dla przyszłych pokoleń**

– W czasie II wojny światowej Polska dała wielką daninę krwi, walcząc o to, aby Europa i świat były wolne od totalitaryzmu. Żołnie-

rze Armii Krajowej pokazali, że cenią wolność ponad wszystko – ponad własne zdrowie, a nawet życie. Dali przykład bezgranicznej miłości do wspólnoty, jaką jest naród i państwo. Zapłacili za to ogromną cenę, przelewając krew w tysiącach akcji dywersyjnych, w bitwach partyzantskich, w Powstaniu Zamojskim, w akcji „Burza”, w Powstaniu Wileńskim i Operacji „Ostra Brama”, na barykadach powstańczej Warszawy – mówił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



# wa wiecznie



FOT. MARTA PŁUCIENNIK / UDSKIOR (2)

– *Dziękujemy Wam, żołnierze Armii Krajowej, za wolną Polskę. Ślubujemy dziś w tym miejscu, na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, że nieskalany sztandar niepodległości przekazemy następnym pokoleniom: naszym dzieciom i wnukom, aby niepodległa Rzeczypospolita trwała wiecznie. Chwała Bohaterom!* – zakończył Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak nadał 16. Dolnośląskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej dziedzictwo tradycji oddziału specjalnego AK Zagra-Lin i Okręgu Wrocław Zrzeszenia „WiN”, a 32. Batalionowi Lekkiej Piechoty z 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej imię kpt. Stanisława Uczciwka „Wola”. W okolicznościowym wystąpieniu podkreślił, że „gdyby nie postawa żołnierzy AK, nie byłoby „Solidar-



W uroczystościach wzięli udział weterani, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz dowódcy wojskowi FOT. MARTA PŁUCIENNIK / UDSKIOR

ności”, a gdyby jej nie było, nie byłoby dziś wolnej Polski”.

List do uczestników tegorocznych obchodów skierował prezydent RP Andrzej Duda. – *W imieniu Rzeczypospolitej chylę czoła przed wszystkimi kolejnymi dowódcami ZWZ-AK i wszystkimi żołnierzami Armii Krajowej. Przed bo-*

**” Nieskalany sztandar niepodległości przekazemy następnym pokoleniom: naszym dzieciom i wnukom, aby niepodległa Rzeczypospolita trwała wiecznie. Chwała Bohaterom!**

*haterskimi patriotami, którzy są uosobieniem bezgranicznego oddania Ojczyźnie* – napisał zwierzchnik Sił Zbrojnych.

Ostatnim punktem obchodów były ceremonie złożenia wieńców i wiązanek kwiatów przed pomnikiem Gloria Victis na Powązkach Wojskowych oraz na grobach dowódców ZWZ-AK: gen. dyw. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grot”, gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” oraz zmarłego tragicznie w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem preza Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ppłk. Czesława Justyna Cywińskiego.

Następnego dnia, 14 lutego 2022 roku, Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty przed stołecznymi pomnikami poświęconymi gen. Stefanowi Roweckiemu „Grotowi” oraz Polskiemu Państwu Podziemnemu i Armii Krajowej.

**Marta Płuciennik**



# Hołd 1. Dywizji Pancерnej w 80-lecie jej utworzenia w Szkocji

**D**ziś oddajemy hołd wszystkim walczącym, wszystkim poległym i tym, którzy cierpieli po II wojnie światowej. Przywołujemy ich jako wzór do naśladowania w tych trudnych czasach. Wzór męstwa, odwagi oraz odpowiedzialności. Wzór ludzi prawych, którzy opowiedzieli się po stronie dobra i wiedzieli, że w sytuacji zagrożenia trzeba walczyć o świat wartości, „o wolność naszą i waszą” – mówił Jan Józef Kasprzyk podczas tegorocznych obchodów 80. rocznicy utworzenia na terenie Szkocji 1. Dywizji Pancерnej.

24 lutego 2022 roku w Warszawie odbyły się uroczyste obchody upamiętniające 80. rocznicę sformowania na terenie Szkocji 1. Dywizji Pancерnej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka. W wydarzeniu, zorganizowanym przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Stołeczne Środowisko 1. Dywizji Pancерnej, wzięły udział delegacje władz państwowych i samorządowych, środowisk kombatanckich, jednostek wojskowych, a także szkół noszących imię gen. broni Stanisława Maczka. Obecni byli m.in. szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk wraz z przewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych działającej przy szefie Urzędu sędzią mjr. Bogusławem Nizieńskim, ambasador Królestwa Niderlandów w Polsce Daphne Bergsma, zastępca szefa Kancelarii Sejmu Christian Młynarek, szef Kancelarii Senatu Adam Niemczewski, doradca w Gabinetie Politycznym Ministra Edukacji i Nauki Dariusz Józwiak, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Karol Polejowski.



Tegoroczne obchody zainaugurowała msza św. sprawowana w intencji dowódcy i żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej, która została odprawiona w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Przewodniczył jej kanclerz Kurii – ks. kpt. rez. Jan Dohnalik. Eu-

charystię koncelebrowali: ks. infułat Jan Sikorski, kapelan środowisk kombatanckich – ks. płk. w st. spocz. Janusz Bąk oraz kapelan 10. Brygady Pancерnej im. gen. broni Stanisława Maczka w Świątoszowie – ks. ppłk Maciej Śliwa. W modlitwę



włączyli się ponadto: ewangelicki biskup wojskowy Marcin Makuła i ks. mjr Tomasz Paszko z Prawosławnego Ordynariatu Wojskowego.

Dalsze uroczystości odbyły się przed pomnikiem 1. Dywizji Pancernej przy stołecznym pl. Inwalidów, gdzie w samo południe został odegrany hymn RP, a następnie odtworzono archiwalne nagranie gen. Stanisława Maczka. Po jego zakończeniu szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk przekazał bratanicy śp. kpr. Leonarda Kozikowskiego z 10. Pułku Strzelców Konnych emblemat Krzyża Walecznych, który został nadany przez Naczelnego Wodza pośmiertnie w uznaniu bohaterskiej postawy, jaką kapral wykazał się

**" Oddajemy hołd wszystkim walczącym, ale też przywołujemy ich jako wzór do naśladowania w tych trudnych czasach**



Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk przekazał bratanicy śp. kpr. Leonarda Kozikowskiego z 10. Pułku Strzelców Konnych emblemat Krzyża Walecznych. FOT. MARTA PŁUCIENNIK / UDSKIOR

w walce podczas Operacji Overlord. Osobom szczególnie zasłużonym w kultywowaniu polskich tradycji orężnych i wiedzy o czynie bojowym 1. Dywizji Pancernej oraz zaangażowanym w budowanie świadomości obywatelskiej (w tym patriotycznej

i historycznej) szef UdSKIOR wręczył zaś medale „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria”. Uehonorowani zostali: gen. bryg. Zbigniew Szura, gen. dyw. Tomasz Jabłoński, płk Arkadiusz Stachowiak, James Jurczyk, Hanna Kanieska, Małgorzata Kaczyńska, Marzena Gudyś, Witold Gudyś oraz Krzysztof Grabiec.

Po zakończeniu ceremonii Jan Józef Kasprzyk przypomniał najważniejsze czyny bojowe 1. Dywizji Pancernej.

*– Szlak bojowy żołnierza 1. Polskiej Dywizji Pancernej był szlakiem wolności nie tylko dla Polaków, ale i wszystkich mieszkańców Starego Kontynentu. 1. Dywizja Pancerna niosła na skrzydłach swoich wolność Francuzom, Belgom, Holendrom. Nie przegrała żadnej bitwy, a zawsze walczyła po rycersku. Bez jej czynu zbrojnego i geniuszu jej dowódcy gen. Stanisława Maczka nie byłoby wolnej Europy. Bez czynu zbrojnego Polaków nie byłoby wolnego świata. Od pierwszego aż po*



*ostatni dzień wojny biliśmy się, stając po stronie dobra i po stronie wartości, które są fundamentem Europy i świata – podkreślił szef UdSKIOR.*

W wyrazie podziękowań za utrwalenie pamięci o gen. broni Stanisławie Maczku i jego żołnierzach Stołeczne Środowisko 1. Dywizji Pancernej po raz pierwszy przyznało odznaki okolicznościowe, wydane z okazji 80. rocznicy sformowania na terenie Szkocji największej polskiej jednostki pancernej. Z rąk

prezesa Federacji Organizacji Polskich Pancerniaków gen. bryg. Zbigniewa Szury wyjątkowe wyróżnienie odebrał m.in. Jan Józef Kasprzyk.

Tegoroczne obchody zakończyły się Apelem Pamięci, odegraniem przez orkiestrę wojskową utworu „Pancerni Chłopcy” oraz uroczystą ceremonią złożenia wieńców i wiązanek kwiatów.

\*\*\*

Kapral Leonard Kozikowski (ur. 25 lipca 1913 roku w Kuczwałach k. Biskupca Pomorskiego – zm. 10/11 sierpnia 1944 r. w okolicy Soignolles we Francji). Był dowódcą czołgu w I patrolu plutonu rozpoznawczego 10. Pułku Strzelców Konnych.

20 grudnia 1936 roku złożył przysięgę wojskową w 67. Pułku Piechoty, a w 1938 roku ukończył w tej jednostce szkołę podoficerską. 20 marca 1938 roku awansował na stopień kaprala. W szeregach 17. Pułku Piechoty uczestniczył w wojnie obronnej Polski 1939 roku. W styczniu i lutym 1940 roku przebywał w obozie dla internowanych w miejscowości Jolsva, skąd udało mu się zbiec do francuskiego obozu wojskowego Coëtquidan. 20 kwietnia 1940 roku został wcielony do 8. Pułku Piechoty wchodzącego w skład 3. Dywizji Piechoty. Po rozwiązaniu tej formacji dotarł do Wielkiej Brytanii, gdzie 25 czerwca 1940 roku został wcielony do 10. Pułku Strzelców Konnych, a następnie przydzielony do szwadronu sztabowego. W 1942 roku został przesunięty do szwadronu pierwszego. Uczestniczył w operacji „Totalize” przy wyzwolaniu miejscowości Soignolles. 10 sierpnia 1944 roku podczas wykonywania działań rozpoznawczych został trafiony w skroń pociskiem snajpera. Zmarł po przewiezieniu do kanadyjskiego szpitala wojskowego.

**Elżbieta Jaroś**





# Formowanie 1. Dywizji Panczernej

ZBIGNIEW WAWER

80 lat temu na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza, gen. broni Władysława Sikorskiego, powstała 1. Dywizja Pancerna, pierwsza polska wielka jednostka, której szlak bojowy przeszedł do historii II wojny światowej.

Koncepcje tworzenia jednostek zmotoryzowanych w Wojsku Polskim pojawiły się już na początku lat trzydziestych. W pierwszym okresie organizacji PSZ sojusznicy nie byli zainteresowani tworzeniem w armii polskiej wielkiej jednostki panczernej. Dopiero w drugiej połowie 1941 roku w Wielkiej Brytanii nastąpiła częściowa zmiana w podejściu do tego zagadnienia.

W połowie sierpnia 1941 roku gen. Władysław Sikorski w liście do gen. Alana Brooke'a wskazywał na możliwość przeorganizowania I Korpusu na korpus pancerno-motorowy składający się z dywizji panczernej, brygady zmotoryzowanej oraz jednostek korpuśnych. Odpowiadając gen. Brooke napisał, że jest osobście zainteresowany sprawą projektowanej reorganizacji I Korpusu. W związku z tym 20 września Na-

czelny Wódz przedstawił wyższym polskim dowódcom projekt przyszłej organizacji I Korpusu, pisząc: *W planie moim leży nadal całkowite zmechanizowanie wojska lądowego przez utworzenie korpusu pancerno-motorowego oraz przystosowanie części jednostek do działań desantu powietrznego. Zamiarem moim jest stworzenie z jednostek I Korpusu: dywizji panczernej (na razie o składzie zmniejszonym – bez baonów strzelców), zmotoryzowanej brygady strzelców, przygotowanej ponadto do działań desantu powietrznego, brygady szkolnej, która obejmie formacje kadrowe i szkolne oraz oddziały o specjalnym przeznaczeniu.*

Wykonanie tych zamierzeń ze względu na brak szeregowych oraz odpowiedniej ilości sprzętu wymagało czasu i mogło być realizowane stopniowo. Dywizja pancerna w pierwszym etapie miała zostać zorganizowana na bazie 16. Brygady Czołgów i 10. Brygady Kawalerii Panczernej.

## ◀ Wizyta gen. Władysława Sikorskiego w 1. Dywizji Panczernej. Defilada lekkich czołgów Valentine

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

19 października referat dotyczący tworzenia dywizji panczernej został przekazany Naczelnemu Wodzowi przez szefa I Oddziału Sztabu NW płk. dypl. Kazimierza Głabisza, który pisał: *Dokładne przeanalizowanie potrzeb i pokrycia [stanów] możliwe będzie dopiero za kilka dni, gdy otrzymamy z dowództwa I Korpusu nowe etaty angielskiej dywizji panczernej oraz stany liczbowe z 15 października 1941 roku.*

Nie tylko w Sztabie Naczelnego Wodza zastanawiano się nad przyszłą organizacją I Korpusu, również



General Stanisław Maczek proponował przeniesienie jednostek, mających wejść w skład formowanej dywizji panczernej, do Anglii w celu przeprowadzenia na tamtejszych poligonach intensywnego szkolenia pancernego FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wybrani dowódcy istniejących w tym czasie jednostek mieli wypowiedzieć się na temat jego przyszłej organizacji. Na szczególną uwagę zasługuje odpowiedź gen. Stanisława Maczka, który zgodnie z rozkazem gen. Sikorskiego przesłał 20 października 1941 roku swoje sugestie na wyżej wymieniony temat. W opracowaniu tym napisał: *Uważam, iż dziś otwiera się konkretna możliwość zrealizowania wizji Pana*

*Generała i stworzenia faktycznie nowoczesnej jednostki wojska, jaką jest Polski Korpus Pancerno-Motorowy, którego Polska nigdy nie mogła stworzyć ze względów finansowych [...]. Słaby korpus piechoty, uzbrojonej nieco lepiej od Home Guard, a znacznie gorzej niż Wojsko Polskie w 1939 roku, może cały zginąć, ale nie wykona nic konkretnego. Na polu walki panuje ruch i ogień. Połączenie tych czynników jest tylko w jednostkach pancernych. Stwarzając dywizję pancerną, pomnażamy wkład w ogólny wysiłek wojenny, stajemy się silniejsi dziesięciokrotnie, możemy na polu walki odegrać rolę decydującą, na konferencji pokojowej, razem z czynami marynar-ki i lotnictwa, będziemy mogli rzucić decydujące czyny naszej dywizji panczernej. Jesteśmy teraz uzbrojeni i zorganizowani zupełnie nieodpowiednio do nowoczesnych warunków walki i w masie swojej przedstawiamy mięso armatnie bardzo chude, a możemy się stać czynnikiem działania decydującego. Jest to jedyna okazja, która może się nie powtórzyć i której nam ominąć nie wolno. Kraj i społeczeństwo polskie nigdy nie zrozumie – że jeżeli osądzono czynniki decydujące w Polsce za brak sprzętu pancernego – że go nie chcieliśmy brać, gdy nam dawano, że nie chcieliśmy być silni, a chcieliśmy być słabi i źle uzbrojeni, powstaje jeszcze sprawa przyszłości – armia przyszłości – to armia pancerna, jako trzon obrony kraju. Kto ją będzie u nas tworzył, gdy się nie nauczymy w boju jej użycia? Jedyna okazja jest na terenie Anglii, okazja, której nie możemy opuścić, aby nam przyszłe pokolenia nie zarzuciły, żeśmy zmarnowali nasz czas na emigracji i zawiedli nadzieje narodu.*

General Maczek, wybitny dowódca, znający na wskroś zalety broni panczernej, w pełni opowiadał się za reorganizacją I Korpusu na korpus pancerno-motorowy. Widząc w tym nie tylko jak najlepsze wyko-

rzystanie polskiego wysiłku zbrojnego, ale także w 1941 roku „podtrzymanie i podniesienie morale wszystkich żołnierzy, znudzonych obecną bezczynnością i nie wierzących w obecną formę organizacji przewoźnej piechoty, wobec której słusznie krytykowana organizacja 10. Brygady Kawalerii w Polsce jest jeszcze niedoścignionym wzorem doskonałości”.

W związku z tym gen. Maczek proponował przeniesienie jednostek, mających wejść w skład formowanej dywizji panczernej, do Anglii w celu przeprowadzenia na tamtejszych poligonach intensywnego szkolenia pancernego. Prace organizacyjne i wyszkoleniowe należałoby rozpocząć na przełomie listopada i grudnia 1941 roku tak, aby dywizja pancerna mogła osiągnąć pełną gotowość bojową na wiosnę 1942 roku. Półroczny okres przeznaczony na organizację pozwoliłby na zorientowanie się, jakie byłyby liczbowe uzupełnienia i czy umożliwiłyby one utworzenie korpusu pancerno-motorowego o pełnych stanach. Jeśliby napływ szeregowych był zbyt mały, to wówczas gen. Maczek proponował uzupełnić dywizję pancerną wcielając do jej składu 1. Brygadę Strzelców. Dowódca 10. Brygady, mając na uwadze obawy gen. Sikorskiego, aby organizowana na terenie Anglii dywizja pancerna nie została podporządkowana dowództwu brytyjskiemu, meldował: *Wszystkim nam zależy jak najbardziej na pozostawaniu w ramach czysto polskich związków, lecz chętnie wyrzekniemy się tego na pewien czas widząc realizację myśli Pana Generała – walki i powrotu do Ojczyzny, jako nowoczesnie uzbrojony Korpus Pancerno-Motorowy, którego bez pewnych chwilowych niedogodności nie moglibyśmy nigdy stworzyć w odpowiednim czasie.*

Najważniejszą sprawą było uzyskanie poparcia ze strony brytyjskich



czynników wojskowych. W związku z tym 28 października gen. Sikorski wysłał do premiera Churchilla oraz gen. Brooke'a i Johna Dilla listy, w których przedstawił swoje zamierzenia organizacyjne oraz wynikające z tego potrzeby.

4 listopada gen. Dill pisał: *oceniam w pełni pragnienie Pana Generała rozwinięcia i zmodernizowania Polskich Sił Zbrojnych przez utworzenie Polskiego Korpusu Pancerno-Motorowego. Jednakże wobec obecnej produkcji i ciążących na nas zobowiązań nie jest prawdopodobnym, abyśmy mogli wyekwipować Dywizję Pancerną w bliskiej przyszłości.* Również pozytywna była odpowiedź gen. Brooke'a, który pisał: *Wiadomo, moje naturalne dążenie do zwiększenia sił pancernych w mojej dyspozycji jest hamowane przez obecne tempo produkcji czołgów oraz przez żądania stawiane przez nasze wojska za granicą i przez Rosję. W istocie moja obecna sytuacja jest tego rodzaju, że nie jestem w możności otrzymania dostatecznej liczby czołgów dla uzbrojenia moich istniejących dywizji pancernych i brigad czołgów Armii. Nie jestem oczywiście w możności ustalić, w jakim stopniu w przyszłości moje własne zapotrzebowania będą uwzględnione w stosunku do zapotrzebowania płynących z innych stron [...]. Sympatyzując przeto całkowicie za stanowiskiem Pana Generała w tej sprawie, nie jestem w możności podtrzymania żadnych nadziei na to, abym mógł sprostać Pana życzeniom czerpiąc z tej liczby czołgów, które obiecano mi na najbliższą przyszłość.*

5 listopada w War Cabinet nastąpiło spotkanie gen. Sikorskiego i rtm. Zamoyskiego z gen. Hastings L. Ismay'em. Rozmowa związana była z listem, jaki wystosował 28 października Naczelny Wódz do premiera Churchilla. Generał Ismay w trakcie spotkania stwierdził, że w obecnym czasie nie widzi moż-

liwości przekazania stronie polskiej uzbrojenia na wyposażenie dywizji pancernej, gdyż pierwszoplanowe miejsce zajmowała sprawa wyposażenia brytyjskich jednostek pancernych. Zagadnienie utworzenia dywizji pancernej powinno zostać przesunięte na przyszłość. Po zapoznaniu się z opiniami dowódców brytyjskich gen. Sikorski nie zrezygnował ze swych planów organizacyjnych jednostek pancernych.



W Szkocji FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Na polecenie Naczelnego Wodza w I Korpusie nadal prowadzono prace w tej dziedzinie. Głównymi ośrodkami u technicznymi i opancerzenia wojska byli gen. Tadeusz Kossakowski i gen. Maczek. Obydwaj generałowie wnioskowali także, aby wybitni specjaliści (mechanicy, elektrycy) zostali przeniesieni z jednostek liniowych do służb, które były nieodzowne do funkcjonowania wielkiej jednostki pancernej.

2 stycznia 1942 roku w dowództwie I Korpusu odbyła się odprawa poświęcona wyszkoleniu pancernomotorowemu żołnierzy korpusu. Referat wprowadzający wygłosił gen. Kossakowski, przedstawiając między innymi trudności, jakie napotyka organizacja dywizji pancernej od strony technicznej. Wskazał w nim na brak specjalistów, bez których nie można było marzyć o organizacji

wielkiej jednostki pancernej. Na zakończenie referatu gen. Kossakowski stwierdził, iż na obecnym etapie wyszkolenia I Korpusu nie widzi możliwości sformowania dywizji pancernej. Generał, któremu Naczelny Wódz powierzył opiekę nad bronią pancerną korpusu, przeciwstawił się więc organizowaniu wielkiej jednostki pancernej. Jeżeli nawet zastrzeżenia gen. Kossakowskiego były uzasadnione, to w okre-

sie wojny organizację dywizji pancernej trzeba było przeprowadzić na zupełnie innych zasadach. Referat ten wywołał niezadowolenie gen. Sikorskiego, który odwołał gen. Kossakowskiego z zajmowanego stanowiska i przeniósł do Londynu.

17 stycznia płk Krubski uczestniczył w prowadzonej przez szefa Sztabu NW naradzie dotyczącej reorganizacji I Korpusu. Otwierając obrady gen. Klimecki poinformował przybyłych, że opierając się na przeprowadzonych kalkulacjach I Korpus okazał się sztucznym tworem, zbyt rozbudowanym jak na polskie możliwości personalne. Mając na uwadze słabą wartość bojową takiego związku taktycznego, sztab Naczelnego Wodza, w myśl wytycznych gen. Sikorskiego, postanowił sformować jednostki, które odpowiadałyby wymogom nowoczesnej



wojny. Generał Klimecki powiedział: „będzie to jedyna legitymacja powrotu dla nas do kraju. Trzeba wykorzystać bliskość najobfitszych źródeł zaopatrzenia w sprzęt wojenny. Zupełnie łatwo zbudować można 1. Dywizję Pancerną, 1. i 2. Brygady Zmotoryzowane, samodzielną brygadę spadochronową, wojska i służby korpusu”.

19 stycznia Naczelny Wódz wezwał do siebie gen. Klimeckiego



Początkowo pododdziały Dywizji przeznaczone do ochrony wschodniego wybrzeża Szkocji przed niemieckim desantem. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

i płk. dypl. Krubskiego, aby ich poinformować o swojej decyzji formowania dywizji pancерnej. W związku z tym gen. Sikorski rozpoczął ponowne starania w celu uzyskania zgody dowództwa brytyjskiego na organizację dywizji pancерnej. Generał Brooke obiecał poparcie polskich starań.

13 lutego odbyło się spotkanie gen. Klimeckiego z płk. Krubskim. Szef Sztabu Naczelnego Wodza wskazał, że w tak trudnych czasach jedynie olbrzymi wysiłek umożliwi formowanie dywizji pancерnej. Dlatego też na stanowisko jej dowódcy powinien być powołany człowiek, który potrafiłby w krótkim czasie zorganizować jednostkę. Taką osobą według gen. Klimeckiego był gen. Maczek, mający bogate doświadcze-

nie organizacyjne i bojowe w zakresie broni pancерnej. W tym celu przeprowadzono rozmowę z gen. Maczkiem, który wyraził zgodę na objęcie stanowiska dowódcy dywizji pancерnej. Następnego dnia w dowództwie I Korpusu odbyła się narada, na której szef Sztabu Naczelnego Wodza przedstawił projekt rozkazu gen. Sikorskiego dotyczący organizacji dywizji pancерnej. Po tym wywiązała się dyskusja. Generał Maczek wspominał: *Główny referat, wygłoszony ze swadą przez gen. Kossakowskiego, a poparty świetnie przygotowanymi wykresami, ilustrującymi nasze stany liczebne i rozbięcie ich na specjalistów, był dla mnie zawodem. Wbrew moim wywodom, że opierając na 16. Bryg. Panc. i 10. Bryg. Kaw. Panc., która nieoficjalnie szkolona w tym kierunku dojrzewa już do pancерnej, apodyktyczny wyrok gen. Kossakowskiego brzmiał, że dla stworzenia dywizji pancерnej brak nam ogromnej ilości specjalistów. Ale na wykazach i wykresach, większa część tych specjalistów, to byli zwykli kierowcy pojazdów mechanicznych, co w naszych oczach dawno już przestało być specjalnością, a należało do rekruckiego wyszkolenia każdego szeregowca brygady motorowej czy pancерnej. Referat swój zakończył gen. Kossakowski ironicznym zwrotem w kierunku moim słowami, które do dziś dnia pamiętam: „może ktoś być wielkim wirtuozem gry na fortepianie, ale fortepianu zbudować nie potrafi – ja na fortepianie nie gram, ale zbudować go potrafiłbym, gdyby było z czego”.* Odprawa zakończyła się bez decyzji gen. Sikorskiego. Generałowie Maczek, Kossakowski i Paszkiewicz mieli w ciągu siedmiu dni przesłać referaty w tej sprawie do Londynu. Memoriał wysłany przez gen. Maczka przeważył i Naczelny Wódz zdecydował utworzyć dywizję pancerną.

25 lutego gen. Sikorski wydał rozkaz nakazujący sformowanie 1. Dy-

wizji Pancерnej, która miała składać się z 10. Brygady Kawalerii Pancерnej, 16. Brygady Czołgów, 1. dywizjonu rozpoznawczego, 1. batalionu ckm oraz batalionu saperów I Korpusu.

Po ukazaniu się rozkazu Naczelnego Wodza, nowo mianowany dowódca 1. Dywizji Pancерnej, gen. Maczek, wraz ze swoim sztabem przystąpił do szczegółowego opracowania planu formowania poszczególnych jednostek. Ważnym elementem w organizacji dywizji pancерnej był sprzęt, którego brak dotkliwie odczuwano. Do chwili uzyskania aprobaty dowództwa brytyjskiego na formowanie dywizji pancерnej, strona polska nie mogła liczyć na zwiększenie dostawy sprzętu.

Wydanie 25 lutego rozkazu o utworzeniu dywizji było samodzielną decyzją Naczelnego Wodza, bez porozumienia się z Brytyjczykami. Zgoda taka nadeszła dopiero 6 marca, nie był to jednak żaden dokument oficjalny, a tylko list gen. Brooke, w którym pisał: „po porozumieniu się z Naczelnym Dowódcą Home Forces zgadzam się w zasadzie na to, aby Pan Generał rozpoczął kroki w sprawie niezwłocznej organizacji tej dywizji”. Generał Brooke zastrzegł, że wobec zwiększonego zapotrzebowania na lekkie czołgi oraz ustalenie ich rozdziału do końca 1942 roku, strona polska powinna organizować dywizję pancerną typu ciężkiego. Natomiast w przyszłości, gdy produkcja lekkich czołgów zostanie zwiększona, polska dywizja pancerna mogłaby przejść na lżejszy typ. ■

Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Zdjęcia udostępnilo  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl

# W imieniu Polski Podziemnej

## Brawurowe akcje Armii Krajowej

Niemcy chcieli być w okupowanej Polsce panami życia i śmierci, ale za sprawą Armii Krajowej nie mogli spać spokojnie. Każda akcja, dokonywana w imieniu Polskiego Państwa Podziemnego, siała zamęt w szeregach wroga, choć nie wszystkie wysiłki AK kończyły się pełnym sukcesem.

Sygnał dla okupanta był jednak jasny: Polacy nie spoczną, nim nie wywalczą upragnionej wolności.



Jan Kryst ps. Alan dokonał udanego zamachu zabijając trzech gestapowców w warszawskim lokalu Adria FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

WALDEMAR KOWALSKI

W latach 1942–1945 polski ruch oporu dokonał ponad 110 000 większych akcji zbrojno-dywersyjnych. Wiele z nich odbiło się szerokim echem, zapisując się na trwałe na kartach historii. Żołnierze AK likwidowali wysokich niemieckich funkcjonariuszy aparatu represji, ale nie mieli litości także dla rodzimych zdrajców – agentów Gestapo czy „zwykłych” konfidentów. W brawurowy sposób atakowali nieprzyjacielskie transporty, wysadzali linie kolejowe, rozbijali posterunki czy więzienia. Nękali wroga nawet na jego terytorium, w sercu III Rzeszy!

### Bomby w „jaskini lwa”

– Nawet Berlin nie uchroni się od odwetu. Wszystko będzie w naszym zasięgu, a najważniejsze jest to, że akcje odwetowe w Rzeszy nie dadzą Niemcom podstaw do represji i egzekucji publicznych w Polsce – zapowiadał kpt. Bernard Drzyzga „Jarosław”, dowódca elitarnego oddziału dywersyjnego „Zagra-Lin”. Słowa dotrzymał. Akcje dowodzonego przez niego oddziału zapadły Niemcom w pamięci szczególnie głęboko.

„Zagra-Lin” („zagra” – od zagranicy, „Lin” – od tajnego kryptonimu Warszawy), powołany do życia w koń-



cu 1942 roku, był komórką Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych „Osa”, realizującą cele kierownictwa AK poza okupowanym krajem. Zadaniem sekcji dowodzonej przez kpt. Drzyzgę, uciekiniera z oflagu w Woldenbergu, było przygotowywanie i przeprowadzanie akcji dywersyjnych na terytorium III Rzeszy, w szczególności w Berlinie, a także na ziemiach wcielonych do Niemiec.

Pierwszy zamach „Zagra-Linu” w niemieckiej stolicy miał miejsce 13 lutego 1943 roku. Eksplozja zabiła cztery osoby, a raniła kilkadziesiąt. Śledztwo w tej sprawie prowadził szef Gestapo Heinrich Müller, na polecenie Reichsführera Heinricha Himmlera.

Zaledwie 11 dni później, 24 lutego, w stolicy III Rzeszy wybuchły kolejne bomby. Tym razem żołnierze AK podłożyli je na stacji Friedrichstrasse, na którą wjechały dwa pociągi przewożące urlopowanych żołnierzy Wehrmachtu. Wybuch był potężny: zabił 36 osób, a 78 odniosło rany. Akcją dowodził Józef Lewandowski „Jur”. Jako że posiadał obywatelstwo niemieckie, nie budził podejrzeń, nawet gdy przewoził materiały wybuchowe.

10 kwietnia – półtora miesiąca później – w Berlinie znowu zawyły syreny alarmowe. Atakiem na Dworcem Głównym (Hauptbahnhof) dowodził już bezpośrednio dowódca całej komórki – kpt. Drzyzga. W zamachu życie straciło 14 osób, 60 zostało rannych.

Żołnierze „Zagra-Linu” wyszli bez szwanku z policyjnej obławy. Himmler nie po raz pierwszy wpadł w szal, gdy dowiedział się, do czego zdolni są Polacy, aby pomścić ofiary niemieckich zbrodni.

### Misja inna niż wszystkie

Miał zaledwie 21 lat, gdy usłyszał z ust lekarzy mrozącą krew w żylach diagnozę: z powodu nieuleczalnej choroby (gruźlica), zostało mu

co najwyżej kilka miesięcy życia. Ale nie zamierzał beczynnie oczekiwać na swój koniec. Nie mając wyboru, postanowił „zabrać do grobu” swoich prześladowców. Nazywał się Jan Kryst „Alan”.

Dowództwo AK zgodziło się, aby młody żołnierz przeprowadził samotną akcję odwetową na Niemców przesiadujących w znanej warszawskiej restauracji „Adria”. Przed wojną lokal chętnie odwiedzała elita towarzyska stolicy. W czasie okupacji „Adrię” oznaczono szyldem „Tylko dla Niemców”. Ale nawet tam, jak się okazało, nie mogli czuć się bezpiecznie.

Późnym wieczorem 22 maja 1943 roku, jak gdyby nigdy nic, 21-letni AK-owiec wszedł do restauracji, nie wzbudzając podejrzeń dobrze bawiących się Niemców. Sala praktycznie „pękała w szwach”, co zwiększało szanse na powodzenie całej akcji – miarą sukcesu miała być bowiem liczba ofiar wśród gości lokalu. – *W czasie, gdy piruety tancerki przyciągały uwagę publiczności w środku sali, gdzie dawano program, usłyszałem strzał – najpierw jeden, potem drugi, trzeci, czwarty, piąty... O parę kroków ode mnie, po prawej stronie zrobił się zgiełk. Przewracano stoły, naczynia, stolki, butelki. Wycie i krzyki. Po kilku minutach grupa żołnierzy poruszonych do ostatnich granic, utorowała sobie przejście wśród tłumu krzycząc: „Zamach” i trzymając rewolwery w rękę – relacjonował naoczny świadek, włoski dziennikarz Alceo Valcini.*

Przez chwilę to młody żołnierz AK decydował o życiu i śmierci. Choć zginął na miejscu, wziął krwawy odwet za terror oraz egzekucje na ulicach miasta. Trzech Niemców zabił od razu, dwóch innych ranił. Wieść o tym zuchwałym wyczynie szybko obiegła całe miasto. Niemcy w końcu zrozumieli, że w walce o niepodległość Polacy skłonni są nawet do największych poświęceń.

### Bez żadnego wystrzału

Jasło, niewielkie miasto na Podkarpaciu, było świadkiem jednej z najbardziej brawurowych akcji polskiego podziemia w czasie niemieckiej okupacji. Pod osłoną nocy, z 5 na 6 sierpnia 1943 roku, kilkusobowa grupa żołnierzy Kedywu z Podokręgu AK Rzeszów, dowodzona przez ppor. Zenona Sobotę „Korczaka”, oparowała niemieckie więzienie, zamykając w nim jego strażników.

Wynik akcji o kryptonimie „Penjonat” być może nie byłby tak spektakularny, gdyby nie rozeznanie sił i zamiarów Niemców, możliwe dzięki informacjom przekazywanym przez uwięzionych żołnierzy AK. Jedną z „wtyczek” był plut. Józef Okwieka „Trójka”, który umożliwił swym kolegom wejście na teren pilnie strzeżonego obiektu, odciągając uwagę jednego ze strażników.

Po jego obezwładnieniu, przez otwarte drzwi, AK-owcy niepostrzeżenie weszli do budynku. Sterryzowana załoga więzienia dała się zamknąć w więziennych celach. Pozostali Niemcy wyjechali w niewiadomym kierunku na chwilę przed atakiem. Tej nocy AK-owcom wyraźnie sprzyjało szczęście.

Teoretycznie w każdej chwili strażnicy mogli wezwać na pomoc jednostki stacjonujące w pozostałych częściach Jasła. Ale żołnierze AK pomyśleli i o tym, zawczasu odcinając wszystkie połączenia telefoniczne. Zanim inni Niemcy spostrzegli, jak śmiałej akcji dokonało polskie podziemie w centrum Jasła, uczestnicy akcji i ich oswobodzeni towarzysze byli już bezpieczni.

– *Cały zespół bojowy przez cały czas akcji wykazał dużo ducha bojowego, umożliwiającym zdyscyplinowaniem, wybitną odwagą i sprawnym wykonywaniem zadań planowe przeprowadzenie akcji. Nadmieniam, że akcja ta odbywała się w pobliżu skoszarowanej i będącej w stanie pogotowia kompanii Schu[tz]po[lizei] i żandarmerii oraz przy centrali te-*



lefonicznej Wehrmachtu, mieszczącej się w budynku obok więzienia, a zatem w warunkach wyjątkowo trudnych – meldował ppor. Sobota do komendanta Kedywu Okręgu Kraków AK mjr. Stefana Tarnawskiego „Jaremy”.

Akcję „Pensjonat” przeprowadzono w filmowym stylu bez żadnych strat własnych. Uwolniono 66 członków konspiracji i ponad 100 innych więźniów. Dokonano tego bez żadnego wystrzału! Frustracji nie krył sam Hans Frank żądając „głów” odpowiedzialnych za tę wpadkę. Efektem było zwolnienie naczelnika więzienia i szefa Gestapo w Jaśle.

### Skok na 100 milionów

Polski ruch oporu robił wiele, aby utrudnić Niemcom codzienną egzystencję i obniżyć ich morale. Aby jednak skutecznie nękać okupanta, potrzebne były pieniądze, których – z uwagi na rosnące potrzeby rozwijającego się podziemia – wciąż brakowało. Jak temu zaradzić? Planując skok na konwój gotówki z kontrolowanego przez wroga Banku Emisyjnego. Kilkanaście miesięcy żmudnych przygotowań naprawdę się opłaciło. I to dosłownie.

Aby jednak móc cokolwiek planować, należało poznać zamiary wroga. Takie poufne informacje mógł zdobyć tylko ktoś, kto na co dzień stykał się z pracownikami banku, a więc... inny pracownik, zakamuflowany AK-owiec. A najlepiej dwóch: Ferdynand Żyła „Michał I” oraz Jan Wołoszyn „Michał II”. To oni dali innym uczestnikom akcji sygnał do rozpoczęcia akcji.

12 sierpnia 1943 roku miał być dla pracowników Banku Emisyjnego kolejnym zwykłym, niczym nie wyróżniającym się dniem. Nic nie zapowiadało, że będzie inaczej: zarówno rutynowe działania wykonywane od rana, jak i planowany na przedpołudnie transport pieniędzy do siedziby banku, nie pierwszy przecież i – jak sądzono – nie ostatni.

Tymczasem kilkudziesięciu doskonale przygotowanych żołnierzy z oddziału Komendy Głównej AK „Motor 30” już czekało na swoich pozycjach. Wcześniej przećwiczyli różne scenariusze, dokładnie przestudiowali wiele możliwych tras przejazdu niemieckiego konwoju. Dowódca akcji – kpt. Roman Kiżny „Poła” – pomyślał w zasadzie o wszystkim.

Na miejsce akcji wyznaczono ul. Senatorską – jej wąski charakter uniemożliwiał niemieckiej furgonetcie możliwość manewru. AK-owcy ukryli się w różnych miejscach wzdłuż ulicy, m.in. na klatce schodowej jednej z kamienic, w wazrywniaku i zaparkowanej ciężarówce. Ustawili na drodze szereg przeszkód, a dodatkowym utrudnieniem

## ” Polski ruch oporu robił wiele, aby utrudnić Niemcom codzienną egzystencję i obniżyć ich morale

dla Niemców były rzekomo trwające w tym czasie roboty drogowe. Przewożący gotówkę wpadli w pułapkę bez wyjścia.

Chwilę po godz. 11.00 rozległy się pierwsze strzały – żołnierze AK nie szczędzili kul, wystrzeliwując serie z broni maszynowej. Niemcy nie pozostali dłużni i odpowiedzieli ogniem. W strzelaninie zginęło kilku konwojentów, w tym jeden niemiecki oficer. Życie straciło też trzech polskich pracowników banku. Dwóch AK-owców odniosło rany.

Dwie i pół minuty. Tyle czasu wystarczyło, aby wzbogacić się o... bagatela 105 mln złotych, czyli równowartość miliona ówczesnych dolarów! Niemcy byli wściekli i od razu rozpoczęli poszukiwania winnych. Za ujęcie sprawców śmialego

napadu oferowali wysoką nagrodę. Na nic to się jednak zdało.

Skok na bank dokonany przez żołnierzy AK, który przeszedł do historii jako „Akcja Góral” (od wizerunku górala na banknocie o nominale 500 zł), był prawdziwym majstersztykiem. Nie dziwi, że szybko obrósł legendą. Dać się okraść w błady dzień, i to w taki sposób! To musiało jeszcze długo zawstydzac Niemców...

### Niemżliwe? Nie dla AK

Kilkudziesięciu żołnierzy AK opanoowało na kilka godzin polskie miasteczko, przy co najmniej dwudziestokrotnej przewadze wroga. To nie fikcja – tej sztuki rzeczywiście dokonali żołnierze ppor. Waldemara Szwieca „Robota”. – *Chcąc przekonać Niemców, że dywersja jest rzeczywiście poza miastem, podnieść ducha ludności w powiecie oraz zdeprymować żandarmerię, zdecydowałem się na skok na Końskie (...). Atak miał jeszcze jeden cel, a mianowicie: „wykazanie własnym żołnierzom niskiej wartości moralno-bojowej żandarmerii i naszej nad nimi wyższości w tym kierunku przy walce wręcz”* – tak decyzję o podjęciu akcji uzasadniał „Robot” w raporcie do swego przełożonego, por. Jana Piwnika „Ponurego”.

Choć na pierwszy rzut oka można uznać akcję ppor. Szwieca za nieodpowiedzialną lub wręcz szaloną, ten doświadczony żołnierz, obrońca Polski z września 1939 roku, a potem jeden z cichociemnych – członek elity Polski Walczącej – wiedział, co robi i co zamierza osiągnąć. To nie była misja samobójcza, a doskonale przemyślana operacja, nastawiona na efekt psychologiczny. Nieprzypadkowo wybrano też datę: noc z 31 na 1 września 1943 roku. Właśnie miały cztery lata od napaści Niemiec na Polskę...

Sygnałem do ataku było wyłącznie prądo w całej miejscowości, czego dokonali podwładni „Robota”

po przejęciu stacji transformatorowej. Atak nastąpił w całkowitych ciemnościach – tylko takie warunki pozwalały myśleć o zmyleniu o wiele liczniejszego wroga. W Końskich i okolicach nieprzyjacieli dysponował siłami liczącymi ok. 1700 uzbrojonych ludzi z różnych formacji. AK-owcy górowali za to sprytem i pomysłowością.

Okolo północy trzy grupy bojowe ruszyły do ataku na koszary niemieckiej żandarmerii. Nieprzyjacieli był zupełnie zaskoczony. – *Pod silnym ogniem Niemcy nie usiłowali*

do świętowania. Akcja w Końskich, przeprowadzona po mistrzowsku, była dla okupanta nauczką. – *Przypomnieliśmy Niemcom, że Polska żyje i walczy, a społeczeństwu dodaliśmy otuchy do przetrwania. Stanowiło to swego rodzaju demonstrację siły podziemia* – wspominał mjr Marian Świdorski „Ryś”.

### „Kat Warszawy” musi zginąć

Generał Franz Kutschera, z urodzenia Austriak, a z zawodu ogrodnik, był znienawidzonym przez warszawiaków symbolem okupacyjnego

Tego dnia, po godz. 9.00, „kat Warszawy” wyszedł ze swojego mieszkania, po czym wsiadł do limuzyny, która zawiozła go do siedziby Dowództwa Policji i SS w Alejach Ujazdowskich. Nie wiedział, że przy jego drodze czekali już na niego żołnierze Polski Podziemnej – łącznie 12 osób, podzielonych na cztery sekcje: odpowiedzialnych za sygnalizację, ubezpieczenie, transport i likwidację „celu”.

Gdy Kutschera zbliżał się już do miejsca pracy, nagle drogę zajął mu samochód. Po chwili Polacy wystrzelili serię z pistoletu maszynowego. Generał zginął na miejscu, dobity strzałem w głowę z bliskiej odległości.

– *Zespół wykonujący akcję zasługuje na najwyższe uznanie, przy czym ranni, mimo śmiertelnych ran, zdolali o własnych siłach dojść do samochodów i ewakuować się z miejsca akcji* – pisał w meldunku do dowódcy Kedywu szef oddziału „Pegaz” kpt. Adam Borys „Bryl”.

Kunszt organizatorów i uczestników akcji docenił nawet... generalny gubernator Hans Frank: *Członkowie nacjonalistycznego ruchu oporu przygotowali ten zamach tak precyzyjnie, że można go nazwać koronkową robotą. Przy jednym z rannionych sprawców znaleziono szkic, z którego wynikało, że plan zamachu opracowany był do najdrobniejszych szczegółów włącznie z pozycjami zajmowanymi przez poszczególnych jego wykonawców i kolejnością strzałów.*

Likwidacja Kutschery była dla Niemców szokiem, którzy od tej pory stosowali przy poruszaniu się po mieście dużo większe środki bezpieczeństwa. Swoją złość, nie po raz pierwszy i nie ostatni, krwawo wyładowali na bezbronnych mieszkańcach Warszawy. ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



Siedziba Dowództwa Policji i SS w Alejach Ujazdowskich, miejsce wykonania wyroku na Franzu Kutschera. FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

*nawet wychylić głów i starali się jedynie przez oświetlenie terenu rakietami uniemożliwić partyzantom natarcie. Niemieckie pociski, wysyłane na ślepo, górowały i nie powodowały strat* – relacjonował kpr. Tadeusz Chmielowski „Klon”.

Po zdobyciu koszar Polacy opustoszyli jeszcze składy tekstyliów i magazyny spółdzielni Społem, wynosząc odzież oraz artykuły spożywcze. – *Każdy żołnierz zgrupowania został zaopatrzony w płaszcz nieprzemakalny, nowe ubranie, sweter, koc, dwie koszule, parę kalesonów, parę skarpet i zielony kombinezon* – raportował „Ponuremu” ppor. Szwiec.

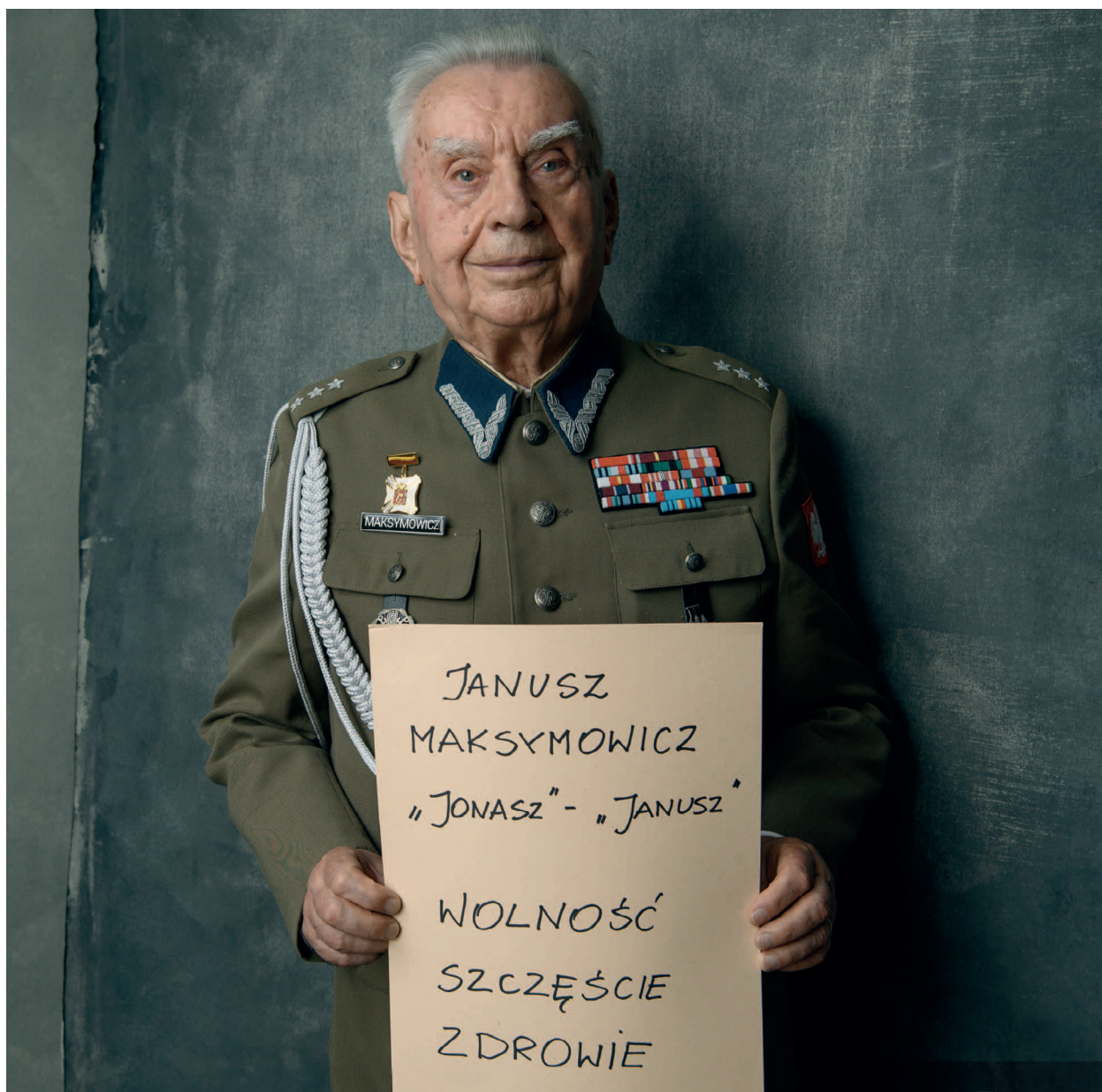
1 września 1943 roku, w rocznicę tragicznego dla Polaków wydarzenia, Niemcy nie mieli powodów

terroru. To on – jako dowódca SS i Policji na dystrykt warszawski – ponosił bezpośrednią odpowiedzialność za masowe egzekucje, czym zapracował sobie na miano „kata Warszawy”. Nic dziwnego, że pozbawienie go życia stało się dla polskiego podziemia punktem honoru. W listopadzie 1943 roku Kierownictwo Walki Podziemnej skazało Kutschere na karę śmierci.

Rozkaz do wykonania wyroku wydał gen. Fieldorf. Realizację planu powierzono oddziałowi dyspozycyjnemu Kedywu „Pegaz”, z kolei dowództwo – ppor. Bronisławowi Pietraszkiewiczowi „Lotowi”. Po wielu tygodniach przygotowań wyznaczono wreszcie datę operacji: 1 lutego 1944 roku.



# Walka o wolną Polskę była dla nas czymś naturalnym



FOT. DOROTA KASZUBA, MICHAŁ WANDA / MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Rozmowa z por. Januszem Maksymowiczem ps. Janosz, uczestnikiem Powstania Warszawskiego, prezesem Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, członkiem Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy szefie UdSKIOR

**Zanim wybuchło Powstanie Warszawskie, brał Pan czynny udział w konspiracji. Na czym polegała ta działalność?**

W konspirację włączyłem się dzięki mojemu ojcu, Józefowi Maksymowiczowi, który w czasie I wojny światowej był żołnierzem Legionów Polskich, a w 1920 roku walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po



demobilizacji osiadł w Warszawie, znalazł pracę i założył rodzinę. Jako członek Związku Strzeleckiego regularnie uczęszczał na spotkania tej organizacji. Mnie, jako młodemu chłopakowi, bardzo to imponowało. W lipcu i sierpniu 1939 roku ojciec został powołany na ćwiczenia wojskowe, a we wrześniu wziął udział w Wojnie Obronnej. Po kapitulacji uzyskał zaświadczenie o zwolnieniu ze służby wojskowej i dzięki temu uniknął niewoli. Jesienią 1939 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Zajmował się przechowywaniem, konserwowaniem i wydawaniem broni oddziałom idącym „na akcję”.

Ojciec przyznał mi się, że jest członkiem podziemia i widząc, że jestem zainteresowany tym, co robi, postanowił mnie zaangażować. Do konspiracji przystąpiłem w 1941 roku. Z organizacją kontaktowałem się wyłącznie poprzez ojca, choć znałem niektórych jego kolegów. Początkowo otrzymywałem pojedyncze zlecenia: znosiłem meldun-

13 października 1943 roku gestapo przyszło do naszego mieszkania na Starym Mieście i aresztowało ojca. Okazało się, że Henryk Nowicki – jeden z uczestników podziemnej akcji – nie zdał broni i został dostrzeżony, a następnie zadenuncjowany Niemcom. Podczas śledztwa prawdopodobnie załamał się i podał adres, gdzie wydawana była broń. Gestapo przeszukało nasze mieszkanie, ale skrytki z bronią, która znajdowała się na podwórku, nie znaleźli. Po aresztowaniu ojca koledzy z organizacji zalecili mi szczególną ostrożność, ponieważ podejrzewano, że Niemcy mogą chcieć mnie śledzić. Pomogli mi też znaleźć zatrudnienie, więc wiele im zawdzięczam.

#### **Dlaczego postanowił Pan włączyć się w działalność konspiracyjną?**

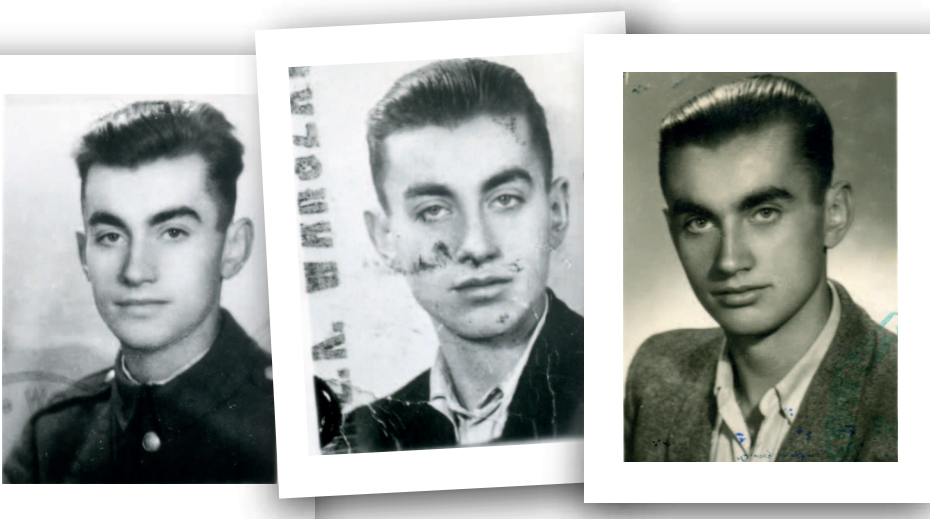
Przystąpienie do konspiracji było dla mnie czymś naturalnym – nie mogłem pogodzić się z myślą, że mój kraj znajduje się pod obcą oku-

organizacji po przegranej Wojnie Obronnej było dla mnie czymś oczywistym. Wiedziałem, że przegraliśmy bitwę, ale nie wojnę i głęboko wierzyłem, podobnie jak moje koleżanki i koledzy, że ostateczne zwycięstwo będzie po naszej stronie.

#### **1 sierpnia 1944 roku przystąpił Pan do Powstania Warszawskiego. Gdzie się Pan zgłosił?**

Informację o wybuchu powstania otrzymałem rano 1 sierpnia. Odział, do którego zostałem przydzielony, koncentrował się na Starym Mieście, przy ul. Długiej 29. Była to kompania szturmowa P-20 Armii Krajowej, wchodząca w skład Batalionu „Bug”. Jej dowódcą był mjr pil. Tadeusz Garliński, przedwojenny zawodowy oficer. Przez cały sierpień walczyliśmy w rejonie Starego Miasta, gdzie obsadzaliśmy kilka barykad: Bank Polski przy ul. Biełańskiej, budynek tzw. małej PAST-y przy ul. Tłomackie i redutę „Żyrardów” w rejonie placu Teatralnego. Z racji, że kompania poniosła w pierwszych dniach powstania duże straty, w połowie miesiąca połączono nas z kompanią „Nałęcz” i utworzono batalion. 26 sierpnia podczas walk na Tłomackim zostałem ranny – otrzymałem postrzał w prawy bark. Mimo to zostałem z oddziałem i brałem czynny udział w dalszych walkach.

Po zakończeniu działań wojennych na Starym Mieście przeszliśmy kanałami do Śródmieścia. Tam kwaterowaliśmy przy ul. Kruczej, gdzie luzowali się żołnierze batalionu „Sokół”. Kiedy było już wiadomo, że zostanie podpisany układ o zaprzestaniu działań zbrojnych w Warszawie, lekarz z oddziału zalecił mi udać się do szpitala polowego przy ul. Mokotowskiej 55 po fachowy opatrunek. W ten sposób uniknąłem pójścia do niewoli wraz z oddziałem. Kilka dni później, po ewakuacji szpitala, trafiłem do transportu



ki pod określone adresy, które musiałem zapamiętać. Treści meldunków oczywiście nie znałem. Roznosiłem też pod pazuchą po kilka egzemplarzy „Biuletynu Informacyjnego”. Ojciec nieraz zabierał mnie na wyjazdy do lasu, gdzie odbywała się nauka strzelania. Dzięki tym ćwiczeniom nauczyłem się obchodzenia z bronią.

pacją, i miałem głębokie przekonanie, że muszę coś zrobić, żeby ten stan rzeczy zmienić. W rodzinie wychowywani byliśmy w duchu miłości do ojczyzny, a ja, jako chłopak, bardziej niż moja siostra interesowałem się przeszłością ojca i tym, czym zajmował się po kapitulacji Warszawy. Powstanie w Polsce ruchu oporu i szeregu konspiracyjnych

sanitarnego do Niemiec, z którego jednak udało mi się uciec. Przez kilka miesięcy ukrywałem się w podwarszawskich Gołąbkach, a w drugiej połowie stycznia 1945 roku wróciłem do Warszawy.

### **Czym kierował się Pan oraz Pańskie koleżanki i koledzy, idąc do powstania?**

Najkrócej mówiąc, byliśmy żądni odwetu na Niemcach. Trudno opisać słowami, co czuje człowiek, kiedy codziennie przez kilka lat pogardza się nim i deprecjuje jego godność. Niezależnie od tego, czy ktoś wyniósł z domu patriotyczne wychowanie czy nie, rwał się do walki. Każdy chciał zemścić się na Niemcach za te wszystkie upokorzenia i represje. Odwet – jakkolwiek to dzisiaj brzmi – był dla nas rzeczą naturalną.

### **Miał Pan chwilę zawahania przed podjęciem decyzji o przystąpieniu do otwartej walki z Niemcami?**

W ogóle się nie wahałem.

### **Bał się Pan, że może zginąć?**

Nie, nie bałem się. W czasie okupacji śmierć była na porządku dziennym i wszyscy mieliśmy świadomość, że w każdej chwili możemy zginąć. Wychodząc z domu, nie wiedzieliśmy, czy jeszcze do niego wrócimy. W pamięć zapadło mi szczególnie jedno wydarzenie. Szedłem ulicą Świętojańską w kierunku Starego Miasta, a po jej drugiej stronie szedł Polak i Niemiec. Obowiązywało wtedy takie rozporządzenie, że w sytuacjach, gdy trotuar, jak wówczas nazywano chodniki, jest zbyt wąski, by swobodnie przeszły nim dwie osoby, Polak musi ustąpić Niemcowi i zejść na jezdnię. Tamten Polak nie ustąpił. Niemiec odpiął kaburę, wyjął parabellum, strzelił do niego i poszedł dalej. Nawet się nie obejrzał. Śmierć była w tamtych czasach czymś powszednim. Przystępując do powstania, autentycznie nie bałem się, że mogę zginąć.

### **Jaka była młodzież czasu wojny? Jakie wartości przyświecały Panu i Pana rówieśnikom?**

Byliśmy bardzo patriotycznie nastawieni i niezwykle zaangażowani. Gdy tylko mieliśmy taką możliwość, włączaliśmy się w ruch oporu, czy to w formie zorganizowanej czy niezorganizowanej. Takie wartości jak Bóg, Honor i Ojczyzna nie były tylko pustym sloganem, ale czymś, co rzeczywiście realizowaliśmy w swoim życiu. W podziemiu działaliśmy wyłącznie z pobudek patriotycznych, nie tracąc zarazem wiary w Boga i w ostateczne zwycięstwo w tej wojnie.

Być może zaangażowanie części młodzieży wiązało się również z represjami, które z oczywistych względów dotyczyły przede wszystkim ludzi młodych: Niemcy wywozili na roboty osoby zdolne do pracy czy to w fabrykach, czy na roli. Młodzież buntowała się również przeciw innym formom represji, takim jak zakaz kształcenia się, wywieszania polskiej flagi czy posiadania w domach radioodbiorników. Jednak wielu angażowało się w działalność konspiracyjną, ponieważ kochali swój kraj i wiedzieli, że ojczyzna jest w potrzebie.

Bardzo ważną wartością był honor. Osoby, które wysługiwały się okupantowi dla jakichś korzyści, nie mówiąc o jawnych zdrajcach, spotykał społeczny ostracyzm. Na zdrajców ponadto czekały wyroki śmierci wydawane przez sądy polowe. Człowiek honorowy nigdy nie poszedłby na współpracę z Niemcami tylko dlatego, żeby było mu w życiu łatwiej. W tamtych czasach ludzie byli do siebie nastawieni bardzo życzliwie: gdy komuś udało się zdobyć kromkę chleba czy kawałek kiełbasy, to potrafił podzielić się z zupełnie obcą osobą. Pomagano sobie bezinteresownie. Kiedy Niemcy urządzali łapanek, ludzie nawzajem się ostrzegali, a nieraz i pomagali innym w ukryciu się,

wciągając ich nawet do własnych mieszkań. W mojej ocenie pokolenie, do którego należę, zdało życiowy egzamin.

### **Czym dla Pana jest patriotyzm? Jak rozumiał go Pan w czasach swojej młodości?**

Patriotyzm to obowiązek przyjęcia z pomocą ojczyźnie, kiedy zajdzie taka potrzeba. Jako Polak nie mogę jedynie wymagać, że ojczyzna chroni mnie i dba o mnie, ale muszę uczynić wszystko, żeby mój kraj zachował niepodległość. Pamiętam przedwojenne zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Ludzie, bez względu na status majątkowy, oddawali swoje własne kosztowności, żeby wesprzeć finansowo dozbrajanie armii. W 1939 roku, kiedy rozpoczęto przygotowania do wojny i szukano pomocy przy kopaniu okopów, nie było żadnego problemu ze znalezieniem chętnych. W ten sposób wyrażał się patriotyzm Polaków, którzy w obliczu zbliżającej się wojny nie szczędzili sił i środków, by wspomóc ojczyznę, która znalazła się w potrzebie.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego patriotyzm Polaków dało się odczuć na każdym kroku. Była nim przede wszystkim duma z odzyskania przez nasz kraj niepodległości po I wojnie światowej. Człowiek był dumny, że jest Polakiem i nie wstydził się tego. Ludzie cieszyli się, że Polska odzyskała swoje symbole narodowe, że wreszcie można swobodnie wypowiadać się w swoim własnym języku. Przedwojenny patriotyzm przejawiał się również w tym, że Polacy z entuzjazmem przystąpili do odbudowy kraju po tylu latach zaborów, choć scalenie trzech różnych systemów państwowych w jeden monolit nie było wcale łatwym zadaniem. Kiedy udało się stworzyć jednolity organizm państwowy, ludzie byli z tego naprawdę dumni.



## Czy widzi Pan różnicę między sposobem wychowywania młodych ludzi wówczas, przed wojną, a obecnie?

W moim domu rodzinnym największą wagę do wychowania dzie-

historii, na których omawialiśmy między innymi czasy zaborów i toczących się w tym okresie walk o niepodległość. Przy okazji ważniejszych świąt narodowych, np. 15

do kształcenia i wychowywania uczniów w duchu patriotycznym. Młodzi ludzie, z którymi się spotykam, wykazują ogromne zainteresowanie moimi opowieściami z czasów konspiracji i Powstania Warszawskiego. Zadają tyle pytań, że jedna lekcja potrafi przeciągnąć się do trzech! Jestem naprawdę zadowolony, że mamy młodzież, która chłonie wiedzę i jest świetnie wykształcona. To oznacza, że młodzi Polacy zdają sobie sprawę, że posiadanie wiedzy i umiejętność jej praktycznego wykorzystania ułatwi im przyszłe życie.

Nie zgadzam się natomiast z dość popularnym ostatnio stwierdzeniem, że współczesna młodzież jest bezideowa. Okres pandemii udowodnił, że młodzi ludzie są gotowi pomagać w sposób bezinteresowny. Wiele osób zaangażowało się w wolontariat, przywożąc weteranom ciepłe posiłki i robiąc zakupy. Jestem pełen uznania dla tych wszystkich dziewcząt i chłopców, którzy z takim zaangażowaniem otoczyli nas, kombatantów, troską i opieką. Uważam, że mamy naprawdę wyjątkową młodzież.

## Walka o wolną Polskę była dla Was czymś naturalnym. A gdyby dziś zaszła taka potrzeba, jak zachowaliby się młodzi ludzie?

Myślę, że wielu stanęłoby do walki w obronie ojczyzny, podobnie jak niegdyś ja i moi rówieśnicy.

## Jakie jest przesłanie por. Janusza Maksymowicza do polskiej młodzieży?

Zdobywajcie wiedzę i uczcie się, żeby Polska była silnym krajem. I nie zapomnijcie o kultywowaniu pamięci o ważnych dla naszego narodu wydarzeniach z przeszłości. Bo z historii należy wyciągać wnioski na przyszłość, aby już nigdy nie powtórzyło się to, co wydarzyło się osiemdziesiąt lat temu.

Rozmawiała Marta Płuciennik



Janusz Maksymowicz 12 grudnia 2019 r. został powołany na członka Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie Urzędu FOT. UDSKOR

ci w duchu patriotycznym przywiązywał ojciec. Kiedy mieliśmy czas, czytaliśmy klasykę polskiej literatury. Bardzo imponowała mi też działalność ojca. Największe wrażenie sprawiał na mnie jego mundur, który wdziewał, gdy szedł na spotkania Związku Strzeleckiego. Oprócz rodziny najważniejszą rolę w wychowaniu przedwojennej młodzieży odgrywała szkoła. Pamiętam, że w szkole powszechnej, do której uczęszczałem, odbywały się lekcje

sierpnia, chodziliśmy z kolegami na rynek Starego Miasta, gdzie odbywały się okolicznościowe koncerty i inne wydarzenia o charakterze patriotycznym. Robiliśmy to z wielką ochotą i emocjonalnym zaangażowaniem.

Współcześnie rodzina i szkoła wciąż odgrywają bardzo ważną rolę w wychowaniu młodych ludzi. Jako kombatant jestem często zapraszany na lekcje historii do warszawskich szkół, które dużą wagę przywiązują



# „Dobry gospodarz” na usługach Kremla

NORBERT NOWOTNIK

Edward Gierk – przywódca PRL w latach 70. XX wieku, dyktator komunistyczny i I sekretarz KC PZPR, który zadłużając Polskę na Zachodzie wywołał w kraju katastrofę gospodarczą. Jednocześnie dzięki tej kosztownej „poprawie życia Polaków” bywa znacznie lepiej pamiętany niż poprzednik Władysław Gomułka czy następcą gen. Wojciech Jaruzelski. Prawda o Gierku pozostaje jednak niezmienna – był wiernym towarzyszem Kremla przestrzegającym pryncypiów komunistycznego ustroju.

W ostatnich tygodniach do polskich kin trafił film pt. „Gierek” w reż. Michała Węgrzyna opowiadający o przywódcy PRL z lat 1970–1981. Obraz ten, przedstawiający I sekretarza KC PZPR niemal w konwencji hagiografii, zebrał wiele negatywnych opinii nie tylko ze strony krytyków

filmowych lub historyków, ale nawet polityków pełniących najwyższe funkcje w państwie. – *Czekałem z ciekawością aż do momentu obejrzenia zwiastuna – spodziewałem się biografii, a zobaczyłem zapowiedź laurki w komediowym stylu. Pewnie nieprędko obejrzę ten film – ocenił premier Mateusz Morawiecki. – Nie*

*ma wątpliwości, że dekada Gierka sama w sobie była materiałem na film. Pod jednym warunkiem – że będziemy umieli uczciwie spojrzeć na awers i rewers tej gierkowskiej monety – dodał szef rządu.*

## Nietypowa młodość komunistycznego aparacza

Edward Gierek przyszedł na świat 6 stycznia 1913 roku we wsi Porąbka, która w latach 70. stała się dzielnicą Sosnowca. Pochodził z prostej robotniczej rodziny, ojciec był górnikiem, który zmarł, gdy jego syn miał cztery lata. Na początku lat 20., jeszcze jako chłopiec, wraz z matką i ojczymem wyemigrował do Francji, gdzie później śladami ojca również pracował jako górnik.



Krótki biogram – przygotowany przez IPN – przyszłego I sekretarza KC PZPR przypomina też, że to właśnie w ojczyźnie Victora Hugo za działalność we Francuskiej Partii Komunistycznej Edward Gierek został deportowany do Polski. Po odbyciu służby wojskowej w kraju ponownie wyemigrował na Zachód – tym razem do Belgii, gdzie wznowił działalność komunistyczną. W czasie II wojny światowej był czynny w belgijskim ruchu oporu, po jej zakończeniu kierował tamtejszym oddziałem Związku Patriotów Polskich.

W opinii historyka prof. Jerzego Eislera z IPN wiele wskazuje na rozpoczęcie w tym czasie współpracy Gierka z sowieckim wywiadem, a jego bliskie i wcześniej zawiązane związki z Moskwą mogły mieć decydujący wpływ na jego karierę po przyjeździe do komunistycznej Polski.

– *Kiedy Nikita Chruszczow przyjechał do Warszawy w październiku 1956 roku, aby zablokować powrót do władzy Władysława Gomułki, to wśród towarzyszy najwierniejszych Kremlowi wymieniał sowieckiego marszałka, a jednocześnie polskiego ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego, a także Zenona Nowaka i Franciszka Jóźwiaka – dwóch tzw. natolińczyków sympatyzujących z twardym, moskiewskim nurtem – oraz Edwarda Gierka właśnie, który był od trzech miesięcy zaledwie członkiem Biura Politycznego KC PZPR, a od marca 1956 r., a zatem od siedmiu miesięcy, sekretarzem KC PZPR – powiedział prof. Eisler w jednym z wywiadów z PAP.*

Niestety, okres życia Edwarda Gierka sprzed wojny i z czasów okupacji, znamy jedynie na podstawie jego własnych relacji i wspomnień, ale fakt kontaktu Gierka z Zachodem będzie przez lata przesądzać o nietypowości jego życiorysu –

wiele osób bowiem uwierzyło, że dzięki jego znajomości zachodnich standardów poprawi się sytuacja społeczna i gospodarcza Polaków. Wiadomo, że przebywając we Francji i Belgii nauczył się płynnie posługiwać językiem francuskim, co później wykorzystywał do osobistych kontaktów z zachodnimi przywódcami.

### Mit „dobrego gospodarza”

Do Polski Edward Gierek wrócił w 1948 roku, by rzucić się w wir budowy komunistycznej Polski i działać w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. – *Nie liczyłem na karierę, po prostu uważałem to za rzecz zupełnie naturalną, że komunista nie może po prostu odmówić czegoś co wynika z potrzeb partii – mówił w jednym z wywiadów. Dość szybko jednak piął się po szczeblach kariery – już w 1949 roku został sekretarzem KW PZPR w Katowicach, a w 1954 roku członkiem KC PZPR i kierownikiem Wydziału Przemysłu Ciężkiego. Gdy po raz pierwszy zaproponowano mu funkcję jednego z sekretarzy KC, odparł, że zbyt słabo posługuje się językiem polskim. Ostatecznie objął to stanowisko w marcu 1956 roku, a po wybuchu powstania w Poznaniu – jak przypomina Instytut Pamięci Narodowej – został wysłany do stolicy Wielkopolski w składzie delegacji najwyższych władz PRL. Od 1957 roku pełnił funkcję I sekretarza KW PZPR w Katowicach, gdzie szybko zbudował wokół siebie mit „dobrego gospodarza” i technokraty.*

– *Gierek budował swoją pozycję stopniowo, ale z pewnością pomogło mu to, że od powrotu do Polski w 1948 r. pracował w aparacie katowickiej PZPR, czyli największej liczebnie i najważniejszej (z uwagi na węglocentryczny charakter gospodarki PRL) organizacji wojewódzkiej tej partii – przypomina historyk prof. Antoni Dudek w rozmowie dla portalu historia.org.pl. – Jako I se-*

*kreতার KW PZPR w czasach Gomułki okazał się bardzo skuteczny w wrywaniu środków finansowych z budżetu centralnego, które potrafił też – pomocą takich sprawnych współpracowników jak Jerzy Ziętek – dobrze inwestować. Nie tylko w rozwój przemysłu ciężkiego, co było obsesją komunistów, ale i w obiekty służące wypoczynkowi i rozrywce, jak słynny chorzowski park kultury – dodał badacz.*

– *Stopniowo, w latach 60., gdy Polska grzęzła w ekonomicznym marazmie, Górny Śląsk uchodził na enklawę dobrobytu. To zrodziło legendę Gierka „dobrego gospodarza” i sprawiło, że w czasie słynnego wiecu aktywu w sali kongresowej w marcu 1968 roku zebrani tam działacze obok partyjnego pseudonimu Gomułki [Wiesław] skandowali też nazwisko Gierka. Co najmniej od tego momentu zaczął być postrzegany jako je-den z najważniejszych pretendentów do spadku po Gomułce – zaznaczył prof. Dudek.*

### Masakra na Wybrzeżu

Rządzący PRL od 1956 roku Władysław Gomułka w przemówieniu radiowo–telewizyjnym z 12 grudnia 1970 roku poinformował o podwyżkach cen za artykuły pierwszej potrzeby, głównie żywności. Już dwa dni później – 14 grudnia 1970 roku w Stoczni Gdańskiej wybuchł z tego powodu strajk, który rozpoczął falę strajków i manifestacji ulicznych, które objęły większość Wybrzeża. Komuniści postanowili spacyfikować protesty – najtragiczniejsze zdarzenia miały miejsce w Gdyni, gdzie 17 grudnia wojsko bez ostrzeżenia otworzyło ogień do idących do pracy robotników.

Zbrodnia ta wywołała zaniepokojenie w Moskwie i jeszcze tego samego dnia przebywający tam wicepremier Piotr Jaroszewicz otrzymał od premiera Związku Sowieckiego Aleksieja Kosygina polecenie, że Kreml chce wymiany przywództwa

PZPR. Sprawa ta wymaga jeszcze dalszych badań (dokumenty w archiwach rosyjskich na ten temat są niedostępne), ale prawdopodobnie wysłannik z Moskwy przyjechał do Katowic i przekazał Gierkowi informacje, że popierają go władze ZSRS. To miało ostatecznie skłonić Gierka do wyrażenia zgody na objęcie stanowiska I sekretarza KC PZPR. Edward Gierek do władzy doszedł więc po masakrze robotników Wybrzeża w grudniu 1970 roku – Władysław Gomułka, który był za tę krwawą rozprawę bezpośrednio odpowiedzialny musiał ustąpić ze stanowiska.

– Na pewno wybór Gierka był lepszy niż gdyby I sekretarzem został Moczar, twardego komunisty kompletnie impregnowany na kwestie modernizacji kraju. Nadal jednak istniała komunistyczna dyktatura, której Gierek chciał tylko dodać bardziej ludzką twarz. I to mu się udawało, szczególnie w pierwszych latach rządów. Wyprawa Gierka do Szczecina i Gdańska zbudowała jego legendę, której elementem jest słynne pytanie „Pomożecie?”. Zarzykował wówczas bezpośrednie rozmowy z robotnikami, do czego żaden z jego poprzedników nie był zdolny – opowiadał prof. Dudek, przypominając też, że Gierek zdecydował się na cofnięcie podwyżek cen z grudnia 1970 roku, pod wpływem strajku zdeterminowanych łódzkich włóknienek. – Choć było to posunięcie, mające w sobie ziarno klęski, która nastąpiła w 1976 roku – dodał historyk.

### **Prawdziwe intencje ekipy gierkowskiej**

Edward Gierek po objęciu stanowiska I sekretarza KC PZPR szybko opanował sytuację w partii, a dzięki początkowym sukcesom gospodarczym zaczął też zyskiwać sympatię społeczeństwa. Jednak tak jak jego poprzednicy pozostawał bezwzględnie posłuszny sowieckiej Rosji.

– *Swój sukces Gierek zawdzięczał poparciu Moskwy. Oznaczało to zwiększenie uzależnienia PRL od ZSRS oraz – pomimo czynionych, zwłaszcza w 1971 roku, pozornie liberalnych gestów (zapowiedź odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, przygotowywanie raportu o stanie oświaty, złagodzenie cenzury, poprawa stosunków z Kościołem) – konsekwentne utrzymywanie, traktowanych jako nienaruszalne, ustrojowych pryncypiów* – zwrócił uwagę historyk prof. Włodzimierz Suleja, przypominając, że odpowiedź Edwarda Gierka na próby organizowania oporu społecznego były, podobnie jak za czasów jego poprzedników, represje.

– *Latem i jesienią 1971 roku rozprawiono się w ten sposób z opozycyjną grupą, wywodzącą się z Łodzi i Warszawy, którą przywykło się określać mianem „Ruchu”. Grupa ta – eksponująca w swych ukazujących się poza zasięgiem cenzury publikacjach niepodległościowy, a zarazem narodowy rodowód – nie zdołała zrealizować tych konspiracyjnych planów, które stanowiłyby spektakularny dowód jej obecności (jak przykładowo zamach na pomnik Lenina w Poroninie). Dla władzy była ona jednak realnym zagrożeniem, toteż jej animatorzy otrzymali kary długoletniego więzienia (Andrzej Czuma i Stefan Niesiołowski po 7 lat, Benedykt Czuma – 6 lat, Marian Gołębiowski, niegdyś dowódca Kedywu Obwodu Hrubieszów, więziony, z wyrokiem śmierci w czasach stalinowskich – lat 5, Emil Morgiewicz – 4 lata). Te właśnie wyroki, a nie propagandowe umizgi, określały rzeczywiste intencje ekipy gierkowskiej* – stwierdził badacz.

### **Rozwój za kredyty**

Konsumpcja dzięki kredytom – jak pisze dziennikarz Michał Szukała na portalu Dzieje.pl – była jednym z przejawów ery odprężenia

między blokiem komunistycznym a państwami kapitalistycznymi. Gierek koordynował swoją aktywność dyplomatyczną z Moskwą, która przychylnie patrzyła na jego wizyty w stolicach Europy. Już w 1972 roku odwiedził Francję. W tym samym roku doszło do krótkiej wizyty w Warszawie prezydenta Richarda Nixona, który wracał z Moskwy. Dwa lata później niepełniący żadnego stanowiska państwowego Gierek był przyjmowany w Waszyngtonie.

– *Charakterystycznym rysem tej i innych wizyt za żelazną kurtyną*



Edward Gierek dekoruje Leonida Breżniewa Orderem Virtuti Militari, 1974 r. FOT. PAP

były poprzedzające je konsultacje z „towarzyszami radzieckimi”. Podróż poprzedził przyjazd do Warszawy sowieckiego ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki. Architekt polityki zagranicznej całego bloku komunistycznego udzielił Gierkowi istotnych „rad”. Kluczowe pozostawały kontakty z Kremlem. Sowiecki przywódca był podejmowany w Warszawie z najwyższymi honorami, niewidzianymi w dziejach PRL. Szczytowym momentem „przyjaźni polsko-radzieckiej” było wręczenie Breżniewowi Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari – napisał Szukała.

Po latach Gierek w rozmowie z Januszem Rolickim usprawiedliwiał ten akt: „Dla Polski od symbolicznego waloru tego krzyża waż-



niejsze było to, że dzięki temu zapewnił sobie życzliwość bardzo potężnego przywódcy ZSRS”.

Edward Gierek – w ocenie prof. Dudka – znacznie bardziej uzależnił Polskę od Związku Sowieckiego niż Władysław Gomułka. – *I nie chodzi tu jedynie o kwestie symboliczne, jak odznaczenie Breżniewa orderem Virtuti Militari, czy wpisanie sojuszu z ZSRR do konstytucji. W rzeczywistości ważniejsze było wzmocnienie więzi ekonomicznych z Kremlem, czego przykładem była kolejowa linia szerokotorowa od granicy ZSSR do największej inwestycji dekady lat 70. czyli Huty Katowice. Nawiązując ściślejsze kontakty z Zachodem, Gierek równocześnie bardzo starał*

### Koniec władzy

Za granicą wykreowano jego wizerunek jako męża stanu. Mając w pamięci to, w jakich okolicznościach sam doszedł do władzy, nie zdecydował się na użycie siły podczas protestów w Czerwcu '76 i Sierpniu '80. Pod koniec sierpnia 1980 roku wyraził zgodę na podpisanie porozumień ze strajkującymi robotnikami, nazywając to „mniejszym złem”. Kilka dni później został odwołany z stanowiska I sekretarza KC, następnie pozbawiony wszystkich piastowanych funkcji państwowych. – *Edward Gierek był wtedy, w roku 1980, wyrazistym symbolem tego, co bolało większość Polaków, jego usunięcie ze stanowiska pierw-*

*prawdziwe, historie o Stanisławie Gierkowej latającej do Paryża, do fryzjera, o złotych klamkach w rezydencji I sekretarza itp., itd. – napisał badacz.*

– *Nikt po Gierku nie płakał, także wtedy, gdy 13 grudnia 1981 roku Wojciech Jaruzelski nakazał go zamknąć w obozie dla internowanych. Szef „Wrony” wiedział, że ta akurat decyzja może spotkać się z szeroką aprobatą społeczeństwa. Gierek i jego epoka zdawali się spoczywać na śmietniku historii – dodał.*

Jeszcze inne podsumowanie rządów Gierka i pamięci o nim do dzisiejszych czasów przedstawił w rozmowie z PAP prof. Andrzej Zawistowski, historyk z SGH oraz Instytutu Pileckiego: *Gierkowi ewidentnie pomaga tło, na którym występuje. Co oczywiste, jest nim jego poprzednik, czyli Władysław Gomułka i następca – choć nie bezpośredni – Wojciech Jaruzelski. Jednak takim tłem są także inni I sekretarze – dla większości dzisiejszego społeczeństwa albo postaci jednoznacznie negatywne, jak Bolesław Bierut, albo anonimowe lub bezbarwne jak Edward Ochab, Stanisław Kania czy nawet Mieczysław F. Rakowski. Na ich tle Gierek jawi się jako postać pełnokrwista, a jednocześnie w miarę przyzwoita. Może miał swoje słabości, nadużywał władzy, ale nie był zbrodniarzem i nie kazał strzelać do ludzi – stwierdził. – Nie miał więc krwi na rękach jak stalinowski zbrodniarz Bierut, politycznie odpowiedzialny za zbrodnie w Poznaniu Ochab, winny strzelania do robotników na Wybrzeżu Gomułka czy Jaruzelski – autor stanu wojennego – dodał prof. Zawistowski i przypomniał rymowaną, którą powtarzano na polskich ulicach po 13 grudnia 1981 roku: „Wracaj Edek do koryta, lepszy złodziej niż bandyta”.* ■



Centralne obchody Dnia Górnika w katowickim Spodku, 1977 r. FOT. PAP

*się przekonać Moskwę, że nie pójdzie drogą Nicolae Ceausescu. Stąd brały się takie decyzje jak skrajnie deficytowy eksport statków do ZSRR, czy rosnąca współpraca peerelowskich służb specjalnych z KGB. Jeszcze poważniejsze konsekwencje miało wyłączenie znacznej części jednostek Wojska Polskiego spod nadzoru polskiego Sztabu Generalnego i podporządkowanie ich bezpośrednio naczelnemu dowództwu Układu Warszawskiego – zaznaczył historyk.*

*szego sekretarza PZPR 6 września 1980 roku zostało przyjęte jako służbiona kara za kryzys, w który wpędził kraj i jego obywateli – ocenił historyk i politolog dr hab. Paweł Stachowiak w jednym z ostatnich artykułów w „Więzi”. – Ze świecą byłoby wtedy szukać jakiegokolwiek sentymentu do osoby Gierka, trwała za to feria dowcipów, skeczy, programów kabaretowych, ukazujących dekadę jego rządów w krzywym zwierciadle. To wtedy wszyscy z lubością opowiadali, skądinąd nie-*



Feliks Dzierżyński, szef Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Spekulacją (WCzK), przekształconej następnie w Państwowy Zarząd Polityczny (GPU) i Zjednoczony Zarząd Polityczny (OGPU), współtwórca, inicjator tzw. czerwonego terroru był patronem polskiej bezpieki. W PRL doczekał się wielu upamiętnień, na czele z pomnikiem w centrum Warszawy.

# Młotkiem, f Dzierżyński „Krwawego

**GRZEGORZ MAJCHRZAK**

Pomnik „Krwawego Feliksa” odsłonięto 21 lipca 1951 roku na placu Bankowym w Warszawie, dwa dni wcześniej przemianowanym przez Stołeczną Radę Narodową na Plac Dzierżyńskiego. Był on – podobnie, jak i inne upamiętnienia polskiego szefa sowieckiej bezpieki – kilkakrotnie celem ataków. Do najbardziej znanego, najgłośniejszego z nich doszło na początku stanu wojennego.

W dniu 10 lutego 1982 roku – ok. godz. 17.30 – pomnik został obłany farbą olejną i łatwopalnym płynem, a następnie podpalony. Ta brawurowa akcja została zorganizowana przez kilku młodych mężczyzn. Byli nimi 16-letni Emil Barchański „Janek”) – uczeń pierwszej klasy XI Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja, 17-letni Artur Nieszczerzewicz „Prut” – ze Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, 20-letni Adam Marciniak „Lis” – uczeń czwartej klasy zespołu szkół ogrodnich, a także trzej lub czterej inni, nieustaleni do dziś młodzi ludzie, dwóch z nich używało pseudonimów „Kowal” i „Opty”. Jak po latach opisywała matka Emila Krystyna Barchańska-Wardęcka (opierając się na opowieściach syna oraz Nieszczerzewicza): *Emil nie mógł biegać, dostawał duszności. Artur ustawił go na czujce, Emil miał pilnować, ostrzec w razie problemów. Pomnik stał na środku placu, na wysokim cokole. Chłopcy przeszli przez*

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOPR)



# Farbą i benzyną w towarzysza Feliksa, czyli zamachy na pomnik

*ulicę. Artur założył białą-czerwoną opaskę i wciągnął na głowę kominiarzkę – to był sygnał do akcji. Marek Marciniak wyjął dwa słoiki z farbą drukarską – miał ją od Emila, w domu był mały zapas. Jeden słoik z farbą białą, drugi – z czerwoną. Rzucił te słoiki w cokół, niszcząc tablicę informującą o zasługach Dzierżyńskiego dla Polski. Marciniak zaczął uciekać, a pozostali obrzucili figurę Dzierżyńskiego butelkami po „Ptysiu” wypełnionymi benzyną. Artur rzucił koktajlem Mołotowa. Pomnik zaczął płonąć (...) Chłopcy rzucili się do ucieczki.*

Niestety jednego z nich – Marciniaka – funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej (patrolujący regularnie okolice pomnika) zatrzymali w trakcie ucieczki. Szczęśliwie nie znał on personaliów pozostałych uczestników akcji. Jak zeznał tworzyli oni grupę, „której nazwy, składu osobowego, struktury i programu nie może podać” – naprawdę nazywała się ona Konfederacja Młodzieży Polskiej „Piłsudczycy”, a jej członkowie rzeczywiście w większości nie znali – ze względów konspiracyjnych – swoich nazwisk. O akcji, której jej organizatorzy nadali kryptonim „Cokół”, dowiedział się cztery dni wcześniej od „Pruta” w jednej z warszawskich kawiarni. Dzień przed zaplanowanym atakiem na pomnik przyszli uczestnicy dokonali rozpoznania terenu. Wtedy też ustalili podział zadań, drogę ucieczki oraz czas i miejsce zbiórki po akcji. Natomiast w ostatniej

chwili – ze względu na „bardzo słoneczny dzień” – przesunięto jego rozpoczęcie z godz. 16.

Niestety po trzech tygodniach – 3 marca – wpadł, podczas druku podziemnych wydawnictw na Pradze Północ (wraz z kolegą Szymonem Pochwalskim), Emil Barchański. Bardzo prawdopodobne, że już wtedy Służba Bezpieczeństwa wiedziała o jego udziale w akcji z 10 lutego 1982 roku. Wskazuje na to fakt,

**„ (...) obrzucili figurę Dzierżyńskiego butelkami po „Ptysiu” wypełnionymi benzyną. Artur rzucił koktajlem Mołotowa. Pomnik zaczął płonąć**

że zatrzymanie 16-latka było efektem wspólnego działania aż trzech wydziałów Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej. Licealista trafił do Pałacu Mostowskich, gdzie został poddany brutalnemu przesłuchaniu. W jego trakcie przyznał się do działalności podziemnej, a także podał pseudonimy Marciniaka i Nieszczerzewicza. Wymienił również nazwisko Tomasza Sokolewicza („Halnego”), starszego kolegi z LO Reja, którego również (naciskany przez przesłuchujących go funkcjo-

nariuszy) wskazał jako rzekomego pomysłodawcę akcji przeciwko pomnikowi „Krwawego Feliksa” – faktycznie ten z całą akcją nie miał nic wspólnego. Sokolewicz jeszcze tego samego dnia został zatrzymany i poddany ciężkiemu śledztwu, w trakcie którego nie przyznał się do udziału w akcji. Potwierdził natomiast swoje kontakty z Barchańskim, któremu m.in. przekazał farbę do malowania napisów na murach. I pod koniec czerwca odzyskał wolność, a Służbie Bezpieczeństwa nie udało się ustalić pozostałych uczestników akcji. I to mimo prowadzonej od 13 lutego do marca 1984 roku operacji. Tak na marginesie, atak na pomnik funkcjonariusze SB – zapewne na podstawie zeznań Marciniaka i Barchańskiego – przypisywali (w połowie marca 1982 roku) Ruchowi Oporu Podziemia „Solidarności”. Pisali o nim: *Celem grupy miała być walka z obecnymi władzami, poprzez wypalanie na czołach członków PZPR i innych aktywistów słowa „zdrajca”. Natomiast redaktorzy DTV mieli mieć golone głowy. I oceniali jej liczebność na około 400 osób, w wieku 18–20 lat...*

Emil Barchański stanął przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w dniu 17 marca 1982 roku. Wówczas to odwołał częściowo swoje wcześniejsze, wymuszone biciem zeznania. Stwierdził m.in. „To, co mówiłem było nieprawdą. Tomek był osobą, która umożliwiła mi kontakt [z podziemiem], ale jestem

przekonany, że o pomniku nic nie wiedział”. Barchańskiego za działalność po 13 grudnia 1981 roku (w tym znieważenie pomnika Dzierżyńskiego) skazano na dwa lata więzienia w zawieszaniu – co jak na realia stanu wojennego – nie było wyrokiem wysokim. Trafił pod nadzór kuratora. Nie zniechęciło go to do zaangażowania opozycyjnego – w maju wziął udział w demonstracjach organizowanych przez podziemną „Solidarność”. Wracając do wyroków w związku z akcją przeciwko pomnikowi „Krwawego Feliksa” skazano również – w dniu 27 września 1982 roku – Marciniaka i Sokolewicza. Obaj otrzymali podobne wyroki, jak wcześniej Barchański. Ten zresztą zeznawał – w dniu 17 maja – w ich procesie. Wówczas to odwołał wszystkie swoje wcześniejsze zeznania i stwierdził, że był przez funkcjonariuszy SB zastraszany, bity, a nawet wręcz torturowany. Mało tego zadeklarował również, że może zidentyfikować tych, którzy go bili. Powiedział: „Ci panowie, kiedy biją, nie przedstawiają się, ale jestem gotów w każdej chwili ich rozpoznać”. Do tego jednak nigdy nie doszło, gdyż 3 czerwca 1982 roku (na dwa tygodnie przed kolejną rozprawą) zaginął, a dwa dni później jego zwłoki wyłowiono z Wisły. Rzekomo utopił się, choć od dzieciństwa odczuwał lęk przed zimną wodą, gdyż chorował na astmę oskrzelową i kąpiel w takiej wodzie mogła się dla niego tragicznie skończyć. Poszedł tam wraz z kolegą (Hubertem Iwańskim), który potem kilkakrotnie zmieniał zeznania w sprawie tego, co się wówczas wydarzyło. Do dziś zresztą nie wiadomo, co naprawdę stało się nad Wisłą, że chłopak, który jak napisał matce „Poszedł po słońce”, stracił życie. Trudno jednak uwierzyć w oficjalne ustalenia, że był to nieszczęśliwy wypadek.

Pomnik „Krwawego Feliksa” był przedmiotem ataków już wcześniej.

Do pierwszego z nich doszło prawdopodobnie w 1957 roku, w reakcji na likwidację tygodnika „Po Prostu”. Był on dziełem studentów Politechniki Warszawskiej, którzy Dzierżyńskiemu pomalowali ręce na czerwono. Niestety nie znamy ich nazwisk, a na temat samej akcji nie wiemy praktycznie nic więcej. Drugi, brawurowy atak przeprowadził w dniu 6 listopada 1971 roku – czyli w rocznicę „rewolucji październikowej” Andrzej Fedorowicz. Był on 17-letnim uczniem Szkoły Zawodowej im. Michała Konarskiego, a także zastępcą przewodniczącego klasowego koła Związku Młodzieży Socjalistycznej... A jego akcja – jak wyjaśniał przesłuchiwany – była efektem zainteresowania historią Polski. Fedorowicza oburzył fakt,

**„ (...) odwołał wszystkie swoje wcześniejsze zeznania i stwierdził, że był przez funkcjonariuszy SB zastraszany, bity, a nawet wręcz torturowany**

że o ile działaczom ruchu robotniczego wystawiano „okazale pomniki”, to inni zasłużeni Polacy (np. Bolesław Prus) ich nie mieli. Decyzję o samym zamachu podjął już rok wcześniej, nie wybrał jednak jeszcze wówczas konkretnego celu. Ponieważ w pobliżu pomnika Feliksa Dzierżyńskiego znajdowała się siedziba Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej postanowił przystąpić do czynu w rocznicę „rewolucji październikowej”, licząc na to, że w tym dniu funkcjonariusze będą zajęci „jakąś inną odpowiednią pracą”. Andrzej Fedorowicz miał zamiar „zmodyfikować” napis, który

brzmiał: „Feliks Dzierżyński to dumą polskiego ruchu rewolucyjnego”. Planował zastąpić słowo „duma” wyrazem „kat”. W tym celu zabrał z domu – bez wiedzy rodziców – toporek, farbę oraz pędzel. Około godz. 20.00 dotarł na pl. Dzierżyńskiego, jednak przez około półtorej do dwóch godzin czekał na dogodny moment do przystąpienia do zaplanowanej akcji. Nie było bowiem warunków do jej rozpoczęcia, gdyż „bez przerwy kręcili się tam ludzie”. Kiedy na pobliskich przystankach autobusowych i tramwajowych zostało kilkanaście osób przystąpił do dzieła. Udało mu się skuć literę „a”, wtedy jednak zauważył, że jeden z mężczyzn czekających na autobus zainteresował się tym, co robi. Przerwał więc swoje działania i oddalił się na chwilę od pomnika. Jednak – po odjeździe autobusu – postanowił kontynuować swoje działania. Jednak wówczas z przystanku – tym razem tramwajowego – skierował się w jego stronę jakiś mężczyzna, wobec czego zaczął uciekać. Niestety szybko – po przeciwnej stronie placu został zatrzymany w wyniku „obywatelskiej postawy” i 35-letniego Henryka Litewki oraz 42-letniego Czesława Szlasy. Jeszcze tego samego dnia Andrzeja Fedorowicza – jako nieletniego – zwolniono. Dwa dni później – 8 listopada 1971 roku – KS MO wszczęła dochodzenie w sprawie „publicznego znieważenia (...) pomnika Feliksa Dzierżyńskiego”. Jeszcze tego samego dnia Fedorowicz został ponownie zatrzymany i przesłuchany. Po niespełna dwóch miesiącach, 30 grudnia 1971 roku, warunkowo umorzono postępowanie karne przeciwko niemu, ustalając roczny okres próbny. Tak na marginesie decyzję w jego sprawie podjęła wiceprokurator Wiesława Bardonowa, ta sama, która oskarżała w procesach politycznych od lat 60., a w latach 70. i 80. miała szczególne zasługi w walce z opozycją. Umorzenie uzasad-



niała ona „młodym wiekiem podejrzanego, brakiem doświadczenia, wyraźną skruchą, dobrą opinią (...) i dotychczasową niekaralnością”. Niewątpliwie w tym przypadku nie

„Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”, a od 1986 do 1989 roku współzałożycielem i szefem tzw. Programu 2. Radia „Solidarność” w Warszawie.

go sprawdzenia pod mało wyszukany kryptonimem „Pomnik” ustalono, że najprawdopodobniej sprawcą tego czynu był 22-letni Jacek Gawroński. Przeprowadzono z nim, po nieco ponad miesiącu – w dniu 23 grudnia – rozmowę operacyjną, chłopak jednak nie przyznał się do winy. Podobną rozmowę odbyto również z jego ojcem Tadeuszem, w wyniku czego ten zobowiązał się do „kontroli i właściwego wychowania politycznego syna”. Dodatkowo chłopak miał być „w dalszym ciągu kontrolowany operacyjnie”, tym razem w ramach kwestionariusza ewidencyjnego – prowadzono go do końca 1988 roku. Tak na marginesie ta pobłażliwość w stosunku do Jacka Gawrońskiego wydaje się zaskakująca, gdyż była to w jego przypadku recydywa – według ustaleń Służby Bezpieczeństwa miał na koncie już co najmniej dwa „napisy pro-solidarnościowe” (z 11 października 1985 roku oraz 30 marca 1986 roku) ...

Sam pomnik Feliksa Dzierżyńskiego nie przetrwał zmian zachodzących w Polsce pod koniec lat 80. Został zburzony w dniu 17 listopada 1989 roku, przy aplauzie licznie zgromadzonych świadków. Tak na marginesie, jako oficjalny powód jego demontażu podano przygotowania do budowy stacji metra w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Zniszczona figura, która rozpadła się na trzy części trafiła na „śmietnik historii” – do magazynu Zarządu Dróg Miejskich. Po latach jej fragmenty – głowa „Krwawego Feliksa” – trafiły do Muzeum Historii Polski, gdzie będą świadectwem ponurego czasu komunizmu w Polsce. ■

Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



Demontaż pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, 17 listopada 1989 r. FOT. PAP

wykazała się rewolucyjną czujnością. Po wprowadzeniu stanu wojennego Andrzej Fedorowicz zaangażował się bowiem w działalność podziemną. Mało tego należał do ważniejszych działaczy warszawskiego podziemia. O jego roli świadczą chociażby fakt, że w latach 1984–1990 był współzałożycielem, szefem technicznym i wydawcą

Na zakończenie warto przypomnieć, że nie tylko warszawski pomnik Dzierżyńskiego był przedmiotem ataków. Na przykład w dniu 21 listopada 1986 roku w Grudziądzu zostało oblane białą, olejną farbą popiersie „Krwawego Feliksa”. W ramach prowadzonej przez Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w tym mieście sprawy operacyjne-



# 78. rocznica wykonania wyroku na Franzu Kutscherze



**Z**ołnierze oddziału specjalnego Kedywu KG AK „Pegaz” 1 lutego 1944 roku wykonali wyrok śmierci na „kacie Warszawy”, dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski Franzu Kutscherze. W 78. rocznicę tego wydarzenia odbyły się w Warszawie uroczystości upamiętniające jedną z najbardziej brawurowych akcji żołnierzy Armii Krajowej.

Główne uroczystości w Alejach Ujazdowskich, przy pamiątkowym kamieniu poświęconym uczestnikom „akcji Kutschera”, poprzedziła msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego sprawowana w intencji poległych i zmarłych żołnierzy „Pegaza” – wykonawców podziemnego wyroku – oraz poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy batalionów AK „Zośka” i „Parasol”.

Liturgii przewodniczył ks. Jan Dohnalik, kanclerz Kurii Biskupiej Ordynariatu Polowego. W homilii ks. ppłk Robert Krzysztofiak, kapelan Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionów „Zośka” i „Parasol”, przekonywał, że żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego powinni stanowić wzór do naśladowania dla współczesnych pokoleń Polaków. – Nie wolno nam zapomnieć i wymazać

*ich z historii naszego narodu. Mamy uczyć się odwagi i poświęcenia dla Ojczyzny, aby już nigdy żaden wróg nie okupował naszego kraju, nie niszczył kultury, tradycji i wiary – powiedział kapłan.*

Podczas centralnych uroczystości w Alejach Ujazdowskich szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że śmierć „kata Warszawy” była koniecznym aktem sprawiedliwości i przejawem umiłowania przez Polaków wolności, którą wraz z wybuchem II wojny światowej tak brutalnie im odebrano.

– *Jak co roku gromadzimy się w tym miejscu, aby oddać hołd żołnierzom Armii Krajowej, którzy w imieniu Polskiego Państwa Podziemnego wykonali wyrok śmierci na niemieckim oprawcy Franzu Kutscherze. Był to dowód na to, że Polskie Państwo Podziemne istnieje, że Polacy kochają wolność ponad wszystko oraz że w imię tej wartości gotowi są poświęcić swoje zdrowie, a nawet życie* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk, w sposób szczególny dziękując weteranom, którzy wzięli udział w obchodach.

– *Obecni dziś tutaj żołnierze Armii Krajowej, świadkowie tamtych dni, sta-*

◀ **Główne uroczystości odbyły się w Alejach Ujazdowskich przy kamieniu upamiętniającym bohaterów akcji Kutschera** FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKIOR

*nowią dla nas wszystkich wzór poświęcenia, odwagi, honoru i tego wszystkiego, co nazywamy patriotyzmem. Dla Was, czcigodni Weterani, patriotyzm był zawsze wyrazem miłości do wspólnoty, jaką jest naród i państwo. Oddajemy dziś hołd nie tylko uczestnikom akcji bojowej „Kutschera”, ale wszystkim żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego oraz wszystkim tym, którzy wówczas wierzyli, że trzeba walczyć o najświętszą sprawę: o wolność. Dziękujemy Wam, żołnierze Armii Krajowej, za to, że możemy żyć w niepodległej Polsce. Chwała Bohaterom!* – zakończył szef UdSKiOR.

Tegoroczne obchody zwieńczyła ceremonia składania kwiatów przy tablicy memoratywnej w Alejach Ujazdowskich,



**Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że dla żołnierzy Armii Krajowej patriotyzm był wyrazem miłości do wspólnoty, jaką jest naród i państwo** FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKIOR

poświęconej pamięci 300 mieszkańców stolicy rozstrzelanych przez Niemców 2 lutego 1944 roku w odwecie za śmierć Kutschery. Uroczystości zostały zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Społeczny Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka” i „Parasol”.

**Marta Płuciennik**



# Etos. Armia Krajowa i opozycja demokratyczna w PRL

SEBASTIAN LIGARSKI

– *Konspiracja czasów wojennych stanowiła istotne źródło inspiracji dla opozycjonistów, zwłaszcza kiedy musieli oni działać w podziemiu po wprowadzeniu stanu wojennego. Doświadczenia AK i Polskiego Państwa Podziemnego były najbliższym historycznie i stosunkowo świeżym źródłem etosu walki – pisali w jednym ze swych artykułów historycy, Natalia Jarska i Jan Olszek.*



Mirosław Chojecki w konspiracyjnej drukarni Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa, prawdopodobnie Konstancin, 1978–1979  
FOT. OŚRODEK KARTA

O pór społeczny, czas walki i jednoznacznych wyborów był dla znacznej większości opozycji demokratycznej drogowskazem postępowania, szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Trzeba jednak od razu skonstatować, że wydawnictwa zwarte nie wiodły prymu wśród publikacji na temat historii najnowszej.

Dla wielu członków organizacji opozycyjnych odwoływanie się do tradycji Armii Krajowej nie miały tylko i wyłącznie charakteru manifestu politycznego, drogowskazu, który miał ich prowadzić w walce z komunizmem, a były po prostu wyniesioną z domu tradycją rodzinną. Mirosław Chojecki, twórca Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa, był synem Marii Stypuł-

kowskiej-Chojeckiej „Kamy”, żołnierza AK, uczestniczki zamachu na Franza Kutscherę w lutym 1944 roku, łączniczki w czasie Powstania Warszawskiego. Romuald Lazarowicz, współtwórca wrocławskiej Solidarności Walczącej, redaktor Biuletynu Dolnośląskiego, był wnukiem Adama Lazarowicza ps. Klamra, żołnierza Służby Zwycięstwu Polsce-Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej, a potem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, zamordowanego 1 marca 1951 roku w więzieniu na Mokotowie, a synem Zbigniewa Lazarowicza ps. Bratek, również żołnierza Armii Krajowej oraz „WiN-u”.

W szeregach NSZZ „Solidarność” oraz wśród jego sympatyków znajdowały się osoby związane w czasie II wojny światowej z konspiracją Polskiego Państwa Podziemnego. Jan Strękowski związany z NOWą opowiadał: *Kiedys Mirek Chojecki spytał mnie, czy nie pomógłbym mu znaleźć lokalu na druk. Po jakimś czasie znalazłem dom w Zalesiu Dolnym. (...) To było na ulicy Jarzębinowej numer 14 u państwa Władysława i Urszuli Karaszewskich. Oni się zgodzili, bo byli zaangażowani w AK-owską działalność. Ludzie z tamtej konspiracji często nam*

*pomagali.* Takich przykładów rodzinnej tradycji niepodległościowej można byłoby przytaczać znacznie więcej.

Opozycja odwoływała się do tradycji Polskiego Państwa Podziemnego szczególnie silnie po wprowadzeniu stanu wojennego. Najbardziej widocznym tego symbolem było połączenie litery „S” z kotwicą, które było oczywistym odwołaniem do okresu niemieckiej okupacji, kiedy to na murach malowano literę „P” z kotwicą. Tą organizacją, która nawiązywała do tradycji Polski Walczącej była utworzona w maju 1982 roku wrocławska Solidarność Walcząca. Szczególnie mocno czciła ona Powstanie Warszawskie. 1 sierpnia 1983 roku jej działacze pisali: *Dziś, w rocznicę powstania, płacemy nad jego tragedią. Rozumiemy, czym była spowodowana i kto przyłożył do niej rękę. Tamci chłopcy i dziewczęta z biało-czerwonymi opaskami chcieli być wolni. W większości zginęli, ale to swoje umiłowanie wolności przekazali nam. Jesteśmy z nich dumni. Jesteśmy ich następcami w wielkiej sztafecie rodaków dążących uparcie ku wolności.*

Do rocznicy powstania SW nawiązywała również w swej prasie.

I tak np. w 1986 roku na łamach „Solidarności Walczącej” przypomniano, że owszem skończyło się ono klęską militarną, ale – jak dodawano – z drugiej strony „być może Powstanie Warszawskie nieoczekiwanie wstrzymując na kilka miesięcy sowiecką ofensywę, uratowało Europę Zachodnią przed komunizmem”. I dodawano: „Jedno jest pewne: była to walka o Wolność i Niepodległość, o to, żeby Polska po wojnie pozostała Polską, i mimo strasznych ofiar jej efekt nie poszedł na marne. Dziś walkę tę kontynuujemy innymi metodami, z innym wrogiem, ale jej sens i nadrzędna idea są te same: Wolność i Niepodległość”. Również sam tytuł artykułu był niezwykle wymowny, oddawał stosunek działaczy SW do wydarzenia sprzed ponad 40 lat – „Rocznica ostatniej bitwy o niepodległość”. Powstanie Warszawskie było jednym z najczęstszych odniesień w drugim obiegu.

Skoro mowa już o książkach i prasie w podziemiu to warto odnotować, że „książki historyczne należały do najpewniejszych w drugim obiegu i zawsze znajdowały drogę do czytelnika” – pisał badacz losów Wydawnictwa CDN, Mateusz Falkowski. Były zatem i pewną inwestycją. Z jednego z badań wynikało np., że aż 1700 pozycji (czyli ponad 20 proc.) wszystkich ukazujących się publikacji w drugim obiegu stanowiły te odwołujące do II wojny światowej. Oczywiście nie wszystkie dotyczyły Armii Krajowej i okresu wojennego. Absolutnym hitem podziemia w tej kategorii literatury były książki o Zbrodni Katyńskiej autorstwa choćby Ryszarda Zielińskiego, Jana Kazimierza Zawodnego czy Jerzego Łojka. Drugie miejsce zajmowały publikacje o Armii Krajowej. Jak wskazywał Jan Olaszek *pewne wątki historii Polski eksponowano nie tylko z powodu ich przekłamania przez oficjalną politykę historyczną, lecz także dlatego, że*

*były one ważne dla budowania tożsamości ruchu.*

Opozycja w jakimś sensie żyła historią – zwłaszcza historią powstań narodowych i „polskich miesięcy”. Jednym z hitów rynkowych lat 80. XX wieku, szczególnie po grudniu 1981 roku, były publikacje Władysława Bartoszewskiego, które miały aż 26 przedruków („Dni walczącej stolicy: kronika Powstania Warszawskiego” czy „Polskie Państwo Podziemne 1939–1945”), Jana Nowaka-Jeziorańskiego 31 przedruków („Kurier z Warszawy”). Ponadto wydawano również fundamentalne pięciotomowe dzieło, którego redaktorami byli żołnierze AK pt. „Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945” (tom 6 ukazał się w 1990 roku), „Armia Podziemna” Tadeusza „Bora” Komorowskiego, Romana Korab-Żebryka „Operacja wileńska 1944: epilog”, Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego „U podstaw tworzenia Armii Krajowej”, „Polskie Państwo Podziemne 1939–1945” i „W imieniu Rzeczypospolitej...” Stefana Korbońskiego czy niestandardowe „Piosenki Armii Krajowej”. Ponieważ głód książki historycznej był olbrzymi to czasem dochodziło do sytuacji wręcz kuriozalnych.

Historyk drugiego obiegu, Paweł Sowiński pisał o masowym wykupywaniu tych publikacji nawet w obiegu oficjalnym i osiągnięciu przez nie niewiarygodnych wręcz cen na „czarnym rynku”. Nierzadko ich obieg przypominał ludzaco ten drugoobiegowy, a co tym bardziej interesujące, zaangażowani w niego byli również współpracownicy bibuły. Sowiński wspominał historię z 1984 roku, w której aktywnie uczestniczył Zdzisław Walczuk, współpracownik NOWej, który pracując jako kelner w jednej z restauracji w Nadarzynie oferował po 1500 złotych przychodzącym do restauracji książkę o batalionie „Parasol”, legalnie wydaną w 1981 roku, ale szybko wykupioną.

W latach 80. Polskie Państwo Podziemne było upamiętniane również w nowy sposób, poprzez znaczki podziemnej poczty. Należy jednoznacznie podkreślić, że tego typu wydawnictwa były o wiele bardziej zróżnicowane i odnosiły się do tradycji AK w znacznie szerszym zakresie. Wynikało to choćby z faktu, że znaczki mógł produkować praktycznie każdy, kto choć trochę znał się na tej sztuce, zaś pisanie książek zarezerwowane było dla specjalistów. I tak np. w serii znaczków Poczty Konfederacji Polski Niepodległej pt. „50 lat walki o niepodległość” obok tego poświęconego KPN ukazały się również kolejne, dedykowane Służbie Zwycięstwu Polski, Związki Walki Zbrojnej, Armii Krajowej oraz Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”. W innej serii znaczków tej samej organizacji przypomniano z kolei wyższych oficerów Armii Krajowej – szefów poszczególnych oddziałów Komendy Głównej AK (np. Kazimierza Iranek-Osmeckiego – stojącego na czele wywiadu i kontrwywiadu, czyli Oddziału II) czy delegatów Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj w latach 1940–1945. Znaczkami upamiętniano również oddziały Powstania Warszawskiego, żołnierzy odznaczonych Orderem Virtuti Militari, drukarzy Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, a nawet uzbrojenie Armii Krajowej. Poczta Solidarność wydała z kolei szereg znaczków poświęconych poszczególnym oddziałom.

Co ciekawe, poświęconych nie tylko Armii Krajowej (np. Zgrupowaniom Partyzanckim AK „Ponury”), ale również Narodowym Siłom Zbrojnym (Brygada Świętokrzyska). Nie zapomniano też o najważniejszych akcjach podziemia – specjalny znaczek poświęcono np. brawurowemu atakowi z sierpnia 1943 roku oddziałów Armii Krajowej na więzienie w Radomsku. Oczywiście Polskie Państwo Pod-



ziemne przypominano również w inny sposób, poprzez karty pocztowe, kalendarze czy ulotki przypominające jego wkład w II wojnę światową.

W latach 80. II wojna światowa zagościła również na antenie podziemnej radiofonii. Poświęcano jej specjalne, rocznicowe audycje, informowano o okolicznościowych demonstracjach czy nabożeństwach. Historyk, Grzegorz Majchrzak, pisał, że najgłośniejszą wśród społeczeństwa audycją była chyba ta z okazji 38. rocznicy Powstania Warszawskiego zorganizowana przez Grupy Oporu na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. *Nic dziwnego odbyła się ona w biały dzień na oczach osób zgromadzonych w tzw. Dolince Katyńskiej, w tym bezradnego funkcyjona-*

*riusza Milicji Obywatelskiej. Przy pomocy tzw. gadały, czyli zestawu składającego się z magnetofonu oraz głośników nadali oni specjalny program, którego najważniejszym elementem było okolicznościowe przemówienie ukrywającego się przywódcy mazowieckiej Solidarności Zbigniewa Bujaka. Mówił on m.in. „Mieszkańcy Warszawy! Sierpień stał się dla Polaków symbolem walki o nasze prawa (...) powstańcy Stolicy rozpoczęli walkę o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. W roku 80. robotnicy Wybrzeża rozpoczęli walkę o sprawiedliwość społeczną, o prawa świata pracy. Od przeszło dwustu lat kolejne pokolenia podejmują tę walkę na nowo. Kolejne narodowe zrywy pochłonęły wiele ofiar, ale dzięki nim dziś istniejemy jako*

*naród”. Ponadto w audycji znalazły się fragmenty „Hymnu Polski Podziemnej”, nagranie archiwalne z relacją byłego komendanta głównego Armii Krajowej Tadeusza „Bora” Komorowskiego o przyczynach wydania rozkazu do rozpoczęcia powstania warszawskiego oraz fragmenty „Mszy żałobnej w katedrze nowojorskiej” Kazimierza Wierzyńskiego i „Nocnej modlitwy” tego samego autora.*

Historia Armii Krajowej budziła zatem ducha walki i nadziei, której – szczególnie w drugiej połowie lat 80. XX w. – było coraz mniej. ■

\*Dr Sebastian Ligarski – historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej w Szczecinie.

## Drodzy Kresowianie i Sympatycy Kresów!

Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemysłu i Klub Inteligencji Katolickiej w Przemysłu zapraszają do udziału w organizowanej zbiórce pomocy charytatywnej dla Polaków zamieszkałych na Ukrainie – poprzez kościoły rzymskokatolickie i Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, z którymi współpracujemy od wielu lat.

Adresatem i koordynatorem przekazania pomocy Polakom na Ukrainie będą: siostra Karolina Słomińska z kościoła z Gródka Jagiellońskiego oraz ks. dr Michał Bajcar, były proboszcz kościoła w Gródku Jagiellońskim, obecnie Błozwa, Czyżki i Grabownica.

Główne parafie objęte pomocą charytatywną: Gródek Jagielloński, Lubień Wielki i Komarno, Błozwa, Czyżki, Grabownica, Hałuszczycze, Podwołoczyska i Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

**Przyjmujemy pomoc charytatywną (żywność o długim terminie ważności, konserwy, kasze, makarony, żywność dla dzieci, mleko, kaszki, środki higieny osobistej, nowa odzież, bielizna i obuwie) w siedzibie Stowarzyszenia przy Klasztorze Sióstr Benedyktynek w Przemysłu (dawny sklepik) w każdą środę godz. 16–17 i na zgłoszenia telefoniczne. Poszukujemy też chętnych do przyjęcia uchodźców z polskich rodzin do swoich mieszkań.**

**Przyjmujemy też wpłaty od osób prywatnych i stowarzyszeń na pomoc finansową i zakup żywności dla Polaków** w parafiach jak wyżej. Wpłaty należy dokonywać z dopiskiem „Pomoc charytatywna dla Polaków na Ukrainie” – Bank Spółdzielczy w Jarosławiu, Oddział w Przemysłu, nr rachunku bankowego: 50 9096 0004 2015 0084 8543 0001. Dla wpłat z zagranicy: Bank Spółdzielczy w Jarosławiu, Oddział w Przemysłu, Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemysłu, imię i nazwisko właściciela rachunku: Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemysłu nr rachunku IBAN PL50 9096 0004 2015 0084 8543 0001, kod Swift: POLUPLPR.

Proszę uprzejmie o przekazanie informacji o możliwości wpłaty zainteresowanym znajomym.

**W imieniu Polaków na Ukrainie, Bóg zapłać za pomoc!**

Z kresowym pozdrowieniem,

Stanisław Szarzyński

prezes Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemysłu  
i Klubu Inteligencji Katolickiej w Przemysłu

tel. 608 611 549, email: s.szarzynski@gmail.com

Członkami honorowymi Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemysłu jest mjr Maria Mirecka-Loryś, ks. Tadeusz Pater i kapelan Stowarzyszenia ks. prałat Stanisław Czenczek





Uroczystości 80. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, Warszawa 13–14 lutego 2022 r.

